Nr. 3. Lwów — Piątek dnia 4 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 2 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 8.

Dziś: św. Tytusa B. — Jutro: św. Telesfora — Anastazyi — 10 Mucz. w Kr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 58 — Zachód „ „ 4 m. 13

Długość dnia godzin 8 minut 17 — Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Sprawa chińska.

Pół roku minęło, jak sprzymierzone mocarstwa zbrojno wystąpiły przeciw awanturom chińskim. Zapewniano wówczas, że wyprawa potrwa zaledwie parę miesięcy i że dość będzie zająć Pekin, aby wszystko wróciło do zwykłego porządku. Lecz oto dziś jeszcze, wśród nader ostrej zimy w Chinach, trzeba robić wojenne wyprawy przeciw bokserom, dokazującym w pobliżu Pekinu. Są jeszcze inne niespodzianki. Przedewszystkiem, militarne kierownictwo hrabiego Walderseego wywołało niezadowolenie najpierw Rosyan, którzy się zaczęli usuwać, obrażeni o to, że ów hrabia polecił im zwrócić Anglikom kolej szanhajkwańską bez żadnego wynagrodzenia za poczynione naprawki, a następnie Anglicy jęli grozić całkowitem oddzieleniem się od wspólnych działów wojennych, a to dlatego, że przesadna surowość Niemców rozgorycza Chińczyków, wytwarzając w nich taką do Europejczyków nienawiść, iż długo po zawarciu pokoju niepodobna będzie nawiązać żadnych handlowych stosunków. Również misyonarze utrzymują, że w Chińczykach, nawet w bezwzględnych przeciwnikach bokserstwa, tyle teraz wezbrało nienawiści do ludzi białych, iż zaraz po ustąpieniu wojsk europejskich zaczną się nowe a straszliwe rzezie i gwałty. Drugą niespodzianką jest to, że prości żołnierze, ludzie z ludu, w których wola mniej jest wyrobiona, niż u oficerów i dyplomatów, i w których mniejsze poczucie obowiązku, zaczęli epidemicznie zapadać na nostalgię. Chorobie tej najbardziej podlegają Rosyanie, Niemcy i Włosi, więc też dlatego okazało się koniecznem zmieniać tych żołnierzy — odwoływać tych, którzy już tam są, a posyłać nowych, co oczywiście jest niesłychanie kosztowne. Trzeba jednak pogodzić się z tą koniecznością, gdyż wskutek nostalgii żołnierze, maszerując mimo jakiejś rzeki, wyrywają się z szeregów i rzucają się do wody, aby w niej utonąć. Rosyjscy oficerowie wpadli w taki rozstrój nerwowy, że ulubioną ich rozrywką stała się po prostu nieprawdopodobna gra w ciu-ciu-babkę. Oto ciągną oni losy, który z nich ma stanąć pod strzały; następnie wszyscy płacą umówioną wkładkę, a potem ów, który los wyciągnął, wychodzi do ciemnego pokoju i po chwili woła stamtąd „ku-ku!“ Wówczas wszyscy inni wpadają do tego pokoju i palą z rewolwerów. Jeżeli nie trafili tego oficera, który tam się schował, wówczas on zabiera stawki, w przeciwnym zaś razie wracają one do grających. Ale z politycznego względu największą niespodzianką jest to, że od kilku dni Chiny mają dwóch cesarzy, z których jeden chce pokoju, drugi o nim ani myśli, bo w ogóle jeszcze o rzeczach politycznych nie może myśleć.

Ten pierwszy — to ów bogdychan Kwansi, który przed paru laty już zamierzył przeprowadzić reformy, lecz był zdetronizowany przez swą szanowną ciocię. Wprawdzie po niefortunnym obrocie ruchu bokserskiego zwróciła mu ona tron i łaskę, mniemając, że przez to złagodzi gniew sprzymierzonych mocarstw, ale teraz, straciwszy tę nadzieję i przekonawszy się, że Kwansi przystanie na wszystkie żądania mocarstw, zabrała swój dwór, swych zwolenników, swą muzułmańską gwardyę, opuściła Singanfu i z pierwszego miasta, w którem stanęła w drodze w głąb kraju, proklamowała cesarzem jakiegoś 13-letniego kuzyna, o którym nic zgoła nie wiadomo — i sama rządzi w jego imieniu.

Tem dynastycznem rozdwojeniem tłómaczy się pochopność, z jaką Kwansi przyjął warunki mocarstw, które choć złagodzone, są jednak bardzo uciążliwe, bo w nich jest żądanie nietylko zburzenia twierdz w Taku, Pekinie i po drodze między temi miastami, ale także fortów w porcie Szanhajkwanie i w paru innych nadmorskich punktach; jest żądanie, aby chińskim kosztem były zbudowane gmachy ambasad i żeby każdy ambasador miał prawo trzymać własną liczną załogę; jest wreszcie żądanie, aby zarząd monopolu solnego, opiumowego i tytoniowego przeszedł w ręce komisyi międzynarodowej, a dochód z tych monopolów żeby szedł na pokrycie militarnych kosztów, wyłożonych przez mocarstwa. Nadto straty, poniesione przez prywatnych Europejczyków i misyonarzy, będą osobno obliczone, a wynagrodzi je rząd chiński z własnych dochodów. Dotąd nie wiadomo, ile to wyniesie, podobno same francuskie pretensye sięgają 50-ciu milionów franków, wszystkich zaś razem Europejczyków i misyonarzy okrągło miliard koron. Takiej kwoty Chiny nie znajdą. Anglik Hart, który przez lat 20 był dyrektorem chińskich komór celno-morskich i oczywiście wybornie zna finansowe siły bogdychańskiego państwa, napisał teraz w liście otwartym, że nałożenie takiej kontrybucyi wtrąci Chiny w anarchią, bo nowych podatków nałożyć niepodobna, część dawnych już idzie na pokrycie zagranicznego długu i tego zmienić nie można bez łamania traktatów, a reszta służy na pokrycie kosztów administracyi państwowej, utrzymanie dworu i wojska. Jeżeli więc te źródła dochodów będą zaaresztowane na pokrycie kontrybucyi, to nie będzie za co utrzymać urzędników i wojska, nastanie więc anarchia, państwo się rozbije na części, Europa nic nie dostanie i na długo straci rynek zbytu.

Taki jest stan rzeczy w chwili, gdy bogdychan Kwansi, pozbywszy się opieki ciotki, ale też mając w niej groźną rywalkę, pośpieszył się ku powszechnemu zdziwieniu ambasadorów i całej Europy z nadesłaniem do Pekinu bezwarunkowej zgody na warunki mocarstw. Pełnomocnicy jego do rokowań z ambasadorami: książe Czing i chory Lihungczang pocałowali w obecności ambasadorów pieczęć cesarską na owem bogdychańskiem piśmie, co wedle tamtejszej etykiety oznacza, że święcie spełnią wolę Syna Nieba. Teraz więc zaczną się rokowania: punkt za punktem roztrząsany będzie każdy warunek, zawarty w nocie mocarstw. Naturalnie, chińscy pełnomocnicy będą się starali na każdym kroku coś utargować; okaże się także, że ambasadorowie nie są zgodni w różnych szczegółach, więc rokowania zapewne długo potrwają. Lecz w ogóle sprawa zbliża się ku końcowi. Bogdychan niezawodnie będzie ustępował, może nawet — jak się spodziewają optymiści — rychło zawita do Pekinu, bo wszakże chodzi mu o zachowanie dla siebie tronu, o pomoc mocarstw w walce z ciotką; z drugiej zaś strony mocarstwa pewnie nie zechcą twardymi warunkami narażać na rozbicie się sprawy, posuniętej z takim mozołem do dzisiejszego jej stanu. Położenie ekonomiczne Europy, zastój przemysłowy, co dzień nowe a wielkie bankructwa giełdowe, o których donoszą telegramy — wszystko to wymaga prędkiego załatwienia sprawy chińskiej, — tej jednej przynajmniej, jeżeli już na nieszczęście Europy nie można jeszcze widzieć końca sprawy boerskiej.

Przyjemności sędziów rozjemczych.

Na mocy uchwał konferencyi haskiej powstała stała instytucya sądów rozjemczych, złożona niejako z dwóch departamentów; jeden, złożony z urzędników, będzie bez przerwy urzędował w Hadze pod kierownictwem holenderskiego ministra spraw zagranicznych, a jedynem jego zadaniem — utrzymywać archiwum, sprawdzać akta, w razie potrzeby prowadzić śledztwa i spisywać protokoły. Cały materyał, wytwarzany przez ten departament, będzie służył za podstawę badań sądowych, prowadzonych w takim razie, gdy na życzenie dwóch lub większej liczby państw, zbierze się drugi departament, czyli właściwy trybunał rozjemczy. Składać się on będzie z grona sędziów, mianowanych z góry na pewien szereg lat przez każde państwo, podpisane na protokole konferencyi haskiej. Właśnie przed paru tygodniami wszystkie te państwa zamianowały po trzech takich sędziów. Jest ich wszystkich przeszło sześćdziesięciu, więc w razie procesu, strony będą miały z czego wybierać. Powstanie tej instytucyi powitano wszędzie z wielkiem zadowoleniem, jako ogromnie ważny krok na drodze ku pokojowemu rozwiązywaniu wszelkich zatargów. Ale to zadowolenie jest tylko teoretyczne.

W praktyce nie obejdzie się bez takich kwasów, które mogą samą instytucyę sądów rozjemczych, jeżeli nie zabić, to pozbawić wszelkiej powagi Bo, niestety, w naszych czasach paszkwil jest orężem bardzo skutecznym. Oto dowód. Bywały, jak wiadomo, i dotąd sądy rozjemcze, wykonywane przez tych, na których się zgodziły państwa, będące w sporze. Papież rozstrzygał między Niemcami a Hiszpanią, król szwedzki między Anglią a Wenecuelą i t. d. Szanowano wyroki arbitrów, dopóki do procesu ze sobą nie stanęły dwie republiki: Francya i Brazylia, a na arbitra nie powołały republiki trzeciej — Szwajcaryi, a właściwie jej Rady Związkowej.

Spór się toczył o rzecz następującą: pomimo traktatu handlowego, Francya podniosła cło od kawy brazylijskiej, dowodząc, że traktat na to pozwala. Brazylia była innego zdania, a że nie mogła przekonać rządu paryskiego, więc, również łamiąc traktat handlowy, wyżej ocliła wszystkie towary francuskie. Wtedy sprawę oddały oba te państwa na sąd szwajcarskiego arbitra, który zawyrokował teraz, że słuszność po stronie Brazylii.

Rząd paryski podniósł różne pieniackie zarzuty, a tymczasem prasa francuska rzuciła się na sędziów tego trybunału rozjemczego, to jest na szwajcarską Radę Związkową, jako na instytucyę, która swymi wyrokami podobnego rodzaju stale zyskuje dla Szwajcaryi pewne korzyści — pieniężne. Tak naprzykład, w roku 1885, w sporze między angielskiem konsorcyum kolejowem a Kolumbią, orzekła Szwajcarya na korzyść Kolumbii, za to zaś zaraz potem wywóz szwajcarski do Kolumbii podniósł się z 12-tu na 40 milionów franków rocznie. Dopóki tak pisały różne rozwydrzone dzienniczki, można to było lekceważyć, ale rząd szwajcarski słusznie się obraził, a w Zgromadzeniu narodowem słusznie wyrażono życzenie, aby na przyszłość Rada Związkowa nie występowała w roli rozjemczej, kiedy *Temps*, półurzędowy organ gabinetu francuskiego, szydząc, jak w operetce, z szwajcarskiego admirała, szwajcarskiej floty, prasy, wiedzy jurydycznej i t. d., napisał, że „la marine de la Suisse c'est l'arbitrage“, co znaczy, że Szwajcarya podaje swe towary krajom zamorskim, jak Kolumbii w roku 1885, a teraz Brazylii, nie za pomocą swych okrętów, których nie posiada, ale za pomocą wyroków rozjemczych.

Jeżeli tak, albo jeszcze gorzej wskutek wprawy, będzie szkalowany trybunał haski, to któż doń zechce należeć!

Szell o Austryi.

Piszą nam z Wiednia, 2 stycznia.

Mianowany w lutym r. 1899 prezesem gabinetu węgierskiego p. Szell, wczoraj po raz drugi wygłosił mowę w odpowiedzi na noworoczne powinszowania stronnictwa rządowego. W Węgrzech już od dwóch lat nie odbywa się żadna ważniejsza dyskusya polityczna bez roztrząsania położenia w Austryi i ewentualnego oddziałania opłakanych stosunków austryackich na prawnopolityczny związek dwóch połowic monarchii. Im wyraźniej, dzięki zaciekłości radykalnych stronnictw austryackich, znika tutaj z widowni parlament, tem częściej rozprawy o stosunkach austryackich toczą się w Budapeszcie, — w sejmie, a ewentualnie na recepcyach noworocznych, de nobis, sine nobis!

Skrajna lewica sejmu węgierskiego, tak zw. stronnictwo niezawisłości, dążące do zerwania unii realnej, jak zaznaczył wczoraj Szell: „sądzi, że wskutek teraźniejszych stosunków w Austryi nadeszła już chwila urzeczywistnienia owych dążności (separatystycznych)“. To, mówiąc w nawiasie, tłumaczy dostatecznie występy Czawolskiego e tutti quanti, które raz po raz wywołują naiwną radość *Narodnich listów.* Radykaliści węgierscy pragną, aby Czesi rozbiciem parlamentu wiedeńskiego i konstytucyi austryackiej podkopali i wysadzili w powietrze ową ugodę r. 1867, której stronnictwo niezawisłości nie uznaje jako ważnej i której zniweczenia pragnie gorąco. Naturalnie nie w tym celu, aby na zgliszczach dualizmu powstał gmach federalizmu całej monarchii, jak przypuszczają bardzo naiwni, lecz edynie w tym celu, aby Węgry odzyskały zupełną niezawisłość z przed r. 1526. Taktyka podburzania wszystkich żywiołów separatystycznych i antikonstytucyjnych w Austryi po stronie węgierskiego stronnictwa niezawisłości jest tak logiczną i naturalną, że trudno pojąć, iż są ludzie, którzy się oddają złudzeniom co do motywów i celów tej taktyki.

Bardziej skomplikowanem jest stanowisko węgierskich zwolenników i obrońców ugody z roku 1867, wobec konstytucyjnego przesilenia w Austryi. Akt ugody wyraźnie system konstytucyjny w obu połowach monarchii oznacza jako warunek ugody. Gdyby więc w Austryi konstytucya została wyraźnie zawieszoną lub usuniętą, to węgierskie stronnictwo ugodowe niewątpliwie straciłoby grunt pod nogami. Tymczasem p. Szell ufa jeszcze, że w Austryi stosunki naprawią się. Zaznacza wprawdzie, że Austrya „jeszcze nie wyzdrowiała z ciężkiej choroby“, widzi „widnokrąg austryacki zachmurzony obłokami niepewności“, ale spodziewa się, że promienie słoneczne przebiją tę mgłę. Gdyby te nadzieje zawiodły, p. Szell, jak to już uczynił niedawno w sejmie, także wczoraj zapowiedział pewne kombinacye, celem opatrzenia spraw wspólnych, czyli innemi słowy oświadczył, że będzie trzeba wyszukać surrogat dla delegacyi wspólnych, gdyby nie było parlamentu austryackiego, któryby, jak dotąd, wybierał delegacyę austryacką. Różnego rodzaju Herostratów obstrukcyjnych, wywody p. Szella mogłyby przekonać, że, gdyby zdołali rozbić parlament i wskrzesić dawny system czysto biurokratyczny, to będą musieli się zadowolić tym „sukcesem“, ale nie powinni się spodziewać, że zarazem rozbiją monarchię.

Zresztą kwestya ta na razie nie jest naglącą. Budżet wspólny jest ustanowiony aż do końca bieżącego roku, budżet austryacki tymczasowo aż do 1 lipca. Rząd więc może czekać na przebudzenie się rozumu politycznego w austryackich kołach poselskich. Oczywiście jednak nowa zmiana gabinetu, uważana jako premium dla ostatnich z kolei obstrukcyonistów, powstrzymałaby tylko ów normalny proces politycznego wyzdrowienia. Rzecz zabawna, że młodoczesi teraz dopatrują się „satysfakcyi“ w powołaniu do steru państwowego hr. Fryderyka Schoenborna, przeciwko któremu w r. 1892 użyli po raz pierwszy w parlamencie wniosku — oskarżenia ministra! Zupełnie tak, jak z hr. Thunem, którego w roku 1896 obstrukcyjną wrzawą wygnali w sejmie prazkim z krzesła namiestnika, aby go w dwa lata potem witać jako mesyasza na krześle prezesa gabinetu!

Oryginalny wykład.

Czytelnicy nasi może przypominają sobie, że przed paru tygodniami radykalne nasze pisemka poczęły robić mały huczek z powodu docenta filozofii na uniwersytecie krakowskim d-ra Lutosławskiego. Szło tym pismom o to, że podejrzywały wydział filozoficzny wspomnianego uniwersytetu, iż chce d-rowi Lutosławskiemu odjąć prawo wykładów. Uderzyły więc na alarm i z jednej strony poczęły wynosić pod niebiosa przymioty i wiedzę d-ra Lutosławskiego, mianując go niemal geniuszem, z drugiej obrzucały najgorszymi epitetami wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego, jako gniazdo puszczyków, szerzących ciemnotę i przeszkadzających propagandzie nowych filozoficznych myśli. Owóż nie wdając się w rozbiór, czy dr. Lutosławski jest twórcą jakich nowych myśli filozoficznych, zapisujemy tu tylko, że młody ten uczony wyjechał był z Krakowa do Berlina nie dlatego, żeby go z podwawelskiego grodu miał wypędzać wydział filozoficzny uniwersytetu, ale dlatego, że cierpiąc bardzo na rozdrażnienie nerwowe, uważał za odpowiednie udać się do jednego z psychiatrycznych sanatoryów berlińskich. Po drodze zatrzymał się w Poznaniu i wygłosił publiczny odczyt p. t. „Dante jako katolicki wieszcz i poeta narodowy włoski“. Jeden ze współpracowników *Kuryera poznańskiego* podaje o tym odczycie następujące sprawozdanie:

„Otrzymawszy zawiadomienie, że za parę dni będzie ten odczyt, przeczytałem kilka rozpraw o Dantem pod względem kościelno-politycznym i z „Boską Komedyą“ w kieszeni powędrowałem do Bazaru.

Publiczności nie było zbyt wiele. Widać pan prelegent spodziewał się jej więcej, bo chociaż wykład zapowiedziany był punktualnie na godzinę 8, dopiero 20 minut po godz. 8 dr. Lutosławski rozpoczął odczyt twierdzeniem, iż Dante był jednym z największych filaretów.

---

2)

Drogi żelazne w Chinach.

(Ciąg dalszy).

Chińczycy odróżniają w człowieku trzy oddzielne dusze, a mianowicie: duszę umysłową, zawartą w głowie, duszę uczuciową, która ma siedlisko w piersiach, i duszę materyalną, która żyje w brzuchu. Z tych trzech dusz, czyli „huen“, dwie pierwsze mogą być utrwalone po śmierci, jedna w tabliczkach pamiątkowych, druga w grobowcach, lecz trzecia wybiega w przestrzeń starając się przeniknąć w inne ciało, a wpływ jej może stać się groźny, jeżeli pozostała rodzina zaniedba spełnienia obowiązków i przepisów pobożnych. Dusze dzieci zmarłych są w tym względzie najniebezpieczniejsze, gdyż w chwili śmierci były jeszcze niedoskonałe i nie można było ich przyprowadzić do stanu uspokojenia za pomocą zwykłych obrządków. Wonna laska, która się pali u wejścia do wszystkich domostw i sklepów chińskich, ma za zadanie przeszkadzać przedostawaniu się tych cieniów pośmiertnych i duchów złośliwych. Stosowanie przepisów „Feng-szui“ jest niezmiernie ważne przy wyborze grobowca dla osoby zmarłej. Jeżeli dusza zmarłego, pomimo modlitw pozostałej rodziny, wystawiona jest na wpływy szkodliwe, będzie starała się wywrzeć zemstę, a ta jej zemsta objawi się w licznych klęskach jakie dotkną nieroztropną rodzinę.

Duchy dobre i złe, „które przybywają jako chmury i odchodzą jako mgły“, przebiegają bez ustanku przestwory powietrzne, dotykając ziemi, a rzeczywistą sztuką ze strony tych wszystkich, którzy przekształcają powierzchnię ziemi, jest umiejętność wznoszenia grobowców, budowania domów, przeprowadzenia dróg i kanałów, zakładania kopalni, wiercenia studzien, w taki sposób, ażeby odstraszać duchy złe, a zjednywać sobie dobre. Lecz znajomość wszystkich sposobów postępowania według wskazówek tego nieskończonego świata duchów, jest niezmiernie trudna, a skoro przyjdzie nieszczęście, to poczytywane jest za następstwo niedbalstwa lub nieświadomości nauczycieli „Feng-szui“.

Często można zauważyć w Chinach kopalnie zasypane przez władze miejscowe z powodu, że ludność oskarżała je o spowodowanie złych zbiorów, przez dopuszczenie wpływów szkodliwych. Bardzo też często wynikają procesy pomiędzy sąsiadami, oskarżającymi się o porobienie w swoich posiadłościach zmian, które zawróciły z drogi duchy dobre. Potrzeba przeto mieć na zawołanie doskonałego tłómacza mistycznych wskazówek natury, umiejącego określać warunki korzystne wiatrów i wód i obracać na swoją korzyść pośmiertne potęgi. Niekiedy wystarcza zasadzić drzewo, lub zbudować na wyniosłości wieżę z daszkami lub dzwonkami, ażeby cała okolica zostawała pod wpływem przyjaznym żywiołów. Wogóle krzywizny wężykowate rzek, lekko zaokrąglone zarysy pagórków stanowią o pomyślności okolicy, gdy tymczasem skręty ostre, urwiska strome skał, przyczyniają okolicznej ludności samych klęsk. Należy się strzedz linij prostych, które są kierunkami duchów złych; wszystko winno się poruszać w łagodnych krzywiznach jak „wiatry i wody“. Z tego też powodu dachy domów chińskich są zawsze lekko zadarte od dołu; tym sposobem złe wpływy odwracają się od budynku i giną w przestrzeni. Skoro zatem inżynier europejski kraje ziemię rowami prostemi, buduje mosty na potokach, przewierca góry nawskróś długiemi tunelami, kładzie szyny stalowe w poprzek alei grobowców, lud nie może opanować przestrachu, podtrzymywanego zresztą umiejętnie przez mandarynów miejscowych, spoglądających z niechęcią na drogi żelazne, które ich zbytnio zbliżają do rządu stołecznego.

To objaśnienie zwięzłe o „Feng-szui“ powinnoby dostatecznie wykazać, jakie to przesądy, uprzedzenia i trudności musiano zwalczyć przy wprowadzeniu w Chinach dróg żelaznych i dlaczego potrzeba było czasu tak długiego do przyswojenia tego sposobu komunikacyi w kraju zaludnionym i handlowym. Po nieudanej próbie w 1872 r. z budową drogi Szanghai-Wuzung, Chiny przez pięć lat były wolne od nowych usiłowań w tym kierunku. Dopiero inżynierowi angielskiemu M Kinder'owi, pracującemu w kopalniach węgla w Tien-Tsinie, udało się zwalczyć niechęć ogólną i zbudować linię kopalnianą, a czyn ten wkrótce znalazł naśladowców w innych okolicach nadbrzeżnych. Jakkolwiek tu i owdzie pojawiały się jeszcze czyny nieprzyjazne ludności miejscowej, tak że nawet towarzystwo drogi żelaznej, zostające pod protektoratem głośnego Li-Hung-Czanga, nie było wolne od prześladowania, to jednakże ludność okręgów przemysłowych zaczęła się pomału oswajać z nowym sposobem komunikacyi i w ostatnich czasach uczyniono na tem polu znaczne postępy. Nieszczęśliwa wojna chińsko-japońska i głód dokonały reszty i ostatecznie wykazały Chińczykom pożytek współczesnych środków komunikacyjnych. Rozpoczęta w r. 1887 budowa linii kolejowej z Kilung do Tau Sui, w północnej Formozie, zawdzięcza swoje powstanie światłemu gubernatorowi Lin-Mingtszuan.

Wyzyskiwane od r. 1885 kopalnie węgla Kai-Ping, położone na wschód od Pekinu i na północ od ujścia Pei-Ho, dały początek budowie dróg żelaznych północnych. Zarząd tych dróg żelaznych pod względem handlowym znajduje się w rękach Chińczyków, pod względem zaś technicznym poruczony jest inżynierom angielskim. Pierwotnie zaczęto przewozić węgiel do Hsu-Ko-Szuang za pomocą małej kolejki, długości około 18 km.; tam węgiel był przeładowywany i sprowadzany do Tien-Tsinu drogą wodną. Nie ośmielono się iść dalej, gdyż doświadczenie nabyte przy budowie drogi żelaznej Szanghai-Wuzung, było jeszcze w pamięci wszystkich. Jednakże przeładowywanie połączone było ze znaczną stratą czasu, a w porze zimowej, a więc w czasie największego zapotrzebowania węgla, rzeki zamarzały i komunikacya się przerywała. Te okoliczności wpłynęły poniekąd na postanowienie Europejczyków podjęcia budowy dróg żelaznych.

Pierwszą większą drogą żelazną, której budowa rozpoczętą została w roku 1890, była linia łącząca Tien-Tsin ze Szan-Hai-Kwan przy zatoce Liao-Tung. Władze chińskie starały się postawić zasadę, ażeby koleje były budowane wyłącznie kapitałami chińskimi, przy użyciu materyałów miejscowych; zasadę tę uznano jednak odrazu za niemożebną do urzeczywistnienia, co znowu na jakiś czas opóźniło doprowadzenie do skutku zamierzonego przedsiębiorstwa.

W r. 1895 oddano do użytku publicznego: linię z Pekinu do portu Tientsin (120 km.), linię Pekin Panting, idącą ku południowi i linię z Tien-Tsinu do Szang-Hai-Kwan (372 km.) W r. 1898 otwartą została powtórnie linia Szanghai-Wuzung. W r. 1899 przybyło 190 km. linii Szang-Hai-Kwan - Mukden (do Kinczou).

Wymieniamy poniżej wszystkie ważniejsze linie kolejowe w różnych częściach Państwa Niebieskiego, zarówno oddane już do użytku lub znajdujące się w budowie, jako też zamierzone.

W Chinach północnych budowana od r. 1897 kolej mandżurska, która przechodząc przez terytoryum chińskie, połączy kolej syberyjską przez Mukden i Niu-Czwang z Talienwanem i portem Artura. Budowa tej kolei ma być ukończona w r. 1901.

Droga żelazna z Szang-Hai-Kwan do Mukdenu (ukończona obecnie do Kinczou), ma połączyć Pekin z linią kolejową syberyjską oraz z portem Talienwanu i portem Artura. Ta droga żelazna wskutek zabiegów dyplomacyi angielskiej, ma być oddaną pod nadzór i kontrolę władz chińskich. Długość jej wynosi 660 km.

Linia z Pekinu do Tien-Tsinu, na długości 154 km. jest dwutorowa i od dłuższego już czasu otwarta dla ruchu. Ruch na tej drodze żelaznej jest nawet, jak na stosunki chińskie, dość ożywiony, gdyż dziennie przebiegają z Pekinu do Tien-Tsinu trzy pary pociągów, a mianowicie w każdym kierunku dwa pociągi osobowe przebywają odległość rzeczoną w 5 godzin, a jeden pospieszny w 3 godziny. Z Tien-Tsinu droga żelazna jest tymczasowo jednotorowa. Dotyka ona ważnego portu Taku, którego otoczenie bagniste smutny dla oka przedstawia widok. Za zbliżeniem się jednak do Lu-Tai okolica nagle się zmienia i ukazują się pagórki pokryte wspaniałą zielonością. W odległości trzydziestu kilku kilometrów leżą bogate pokłady węgla kamiennego w Kai-Ping, gdzie obecnie jest czynnych 14 kopalni. Tu znajduje się jedno z najciekawszych dzieł sztuki, mianowicie most na Lwan-ho, którego otwór był ustalony z uwzględnieniem olbrzymich rozmiarów wylewu rzeki rzeczonej w porze deszczowej. Najbliższe większe miasto Lan-Czan stało się wskutek otwarcia drogi żelaznej odrazu ważnem miastem handlowem, którego głównym przedmiotem wywozu jest papier wyborowy. W odległości 50 km. leży Szang-Hai-Kwan i wreszcie o 190 km. dalej Kinczou, obecnie punkt końcowy części drogi, oddanej do użytku. Przy budowie tej kolei, jak również innych będących w ruchu, musiano, ze względów na podróżnych, składających się przeważnie z Chińczyków, zastosować urządzenia odrębne. Pierwotnie np. przedziały klasy 1-ej były jak zwykle, zaopatrzone w siedzenia wyścielane, jednakże wskutek nieprzestrzegania przez Chińczyków czystości i porządku, siedzenia musiano zastąpić przez drewniane, jako dające się po każdej podróży łatwiej doprowadzić do stanu należytego. Zresztą w pociągu pospiesznym, który codziennie około południa wychodzi z Pekinu do Tien-Tsinu, znajduje się wagon przeznaczony wyłącznie dla Europejczyków za dopłatą, wynoszącą około 10 rubli. Dworzec główny znajduje się nie w samym Pekinie, gdyż na to rząd chiński nie chciał udzielić pozwolenia, lecz w odległości kilku mil od miasta. Kolejka elektryczna, zbudowana w r. 1899 przez firmę Siemens i Halske, łączy dworzec ten z miastem. Wokoło dworca znajdują się magazyny i warsztaty. Warsztaty główne do naprawy parowozów zbudowano w Tong-Szang. Zamierzano także wznieść tam fabrykę parowozów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zamiast objaśnienia tego zdania zajął się prelegent następnie podziałem ludzi na gatunki psychologiczne — na samolubów i altruistów.

Ci ostatni rozpadają się na trzy grupy. Do pierwszej z nich należą społecznicy, którzy dla ciał ludzkich działają przez różne ekonomiczne i społeczne instytucye, a nie dla głębi duszy.

Wogóle działalność społeczna jest pracą dla ciała. Obecny świat nie stara się o wydoskonalenie i pogłębienie pojedyńczych, zdolnych umysłów i danie im możności kształcenia się aż do największych wyżyn doskonałości. Jedyna odnośna instytucya, British Museum, zniżyła w budżecie swoim przeznaczoną na zakupno książek kwotę z 200.000 m. na 150.000 — tak, iż nawet nie ma na jednem miejscu zgromadzonych wszystkich książek, jakie w Europie wychodzą.

Do drugiej grupy altruistów należą zakonnicy nie tylko żyjący w regule, ale świeccy, dążący do wyższej doskonałości życia. Prelegent sam był całe lata zakonnikiem, nie należąc do żadnego wyznania. Najprawdziwszymi altruistami są artyści, bo oni kochają ideę.

Największym artystą jest rzeźbiarz dusz, który dba o wszechstronność duszy. Pierwszym takim rzeźbiarzem był Sokrates — podwójnego dłuta on do swej rzeźby używał: ironii i miłości. Takimi rzeźbiarzami byli Zan, Towiański i Słowacki w ostatniej epoce swego życia, takimi Dante i Platon, dwa filary, na których spoczywa nadzieja ludzkości.

Po tym wstępie ogólnym przeszedł prelegent do ściślejszego pojęcia tematu, a mianowicie do pytania: W jakim sensie można nazwać Dantego wieszczem katolickim? Ludzie mało znający Dantego nie wiedzą, iż jest on jednym z najlepszych teologów. Stworzył on cudowną świątynę z tych grubych głazów, które się z chrześcijaństwa dobywały. Zawiera on wszystko to, co św. Augustyn i św. Tomasz wymyślili, a przez to nieśmiertelne piękno. Ciepło wiarę oparł on na świetle rozumu. Prawdziwe pojęcie Kościoła jest rzadkie. Kościół jest towarzystwem dusz, i jako związek dusz niezależny jest od zewnętrznej formy. To też pewien duchowny katolicki odpowiedział razu pewnego prelegentowi, iż zacni protestanci pastorowie są katolikami.

Ale między protestantyzmem a katolicyzmem są zasadnicze różnice. Jedną z cech katolicyzmu jest cześć dla relikwii. Relikwia jest materyalnym przedmiotem, który miał styczność z jakimś potężnym duchem. My Polacy mamy relikwię cudotwórczą, o jakiej nikt nie wie. Tajemniczą ma ona własność — od niej prelegent więcej cudów doznał niż w najświętszej kaplicy, tam miewał opatrznościowe spotkania z ludźmi, których po szczęściu wspierali, tam napływały mu myśli wytyczne — tą relikwią to kopiec Kościuszki — „jeśli chcecie jego potęgę zrozumieć, wędrujcie doń."

Dalej różni się katolicyzm od protestantyzmu Sakramentami. Symboliczny zmysł katolicyzmu znalazł przedstawiciela w Dantem.

I my Polacy mamy zmysł do narodowych Sakramentów — tu należy objaw skupienia ludności podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie i ostatni obchód w Krakowie dnia 29 listopada.*) Sakrament jest to symbol, uroczystym obrządkiem objęty, tyczący się powagi treści.

Trzecią cechą katolicyzmu to hierarchia dusz, którą świetnie Dante ilustruje; — tu prelegent począł czytać odnośny cytat z Dantego po włosku.

Kiedy zaś on się wymawia, — szepnął mi mój sąsiad, który jako malarz lata całe we Włoszech spędził; — cytat był bardzo długi, publiczność poczęła oglądać się po sobie, potem śmiało się, ten i ów wyrażał obawę wobec dalszego czytania, że prelegent zapomniał, gdzie siedzi. Wreszcie dr. Lutosławski spostrzegł niepokój publiczności, oświadczył, że skoro zebrani po włosku nie rozumieją, to dalej Dantego cytował nie będzie, ale radzi nauczyć się tego języka, gdyż tłómaczenie nie oddaje oryginału — poprzednio zaś już wspomniał, że kto Dantego nie czytał, jest barbarzyńcą.

Do dalszych cech katolicyzmu zaliczył dr. Lutosławski kult świętych, powołał i potępił. Protestanci utrzymują, że katolicyzm się nie udał, gdyż zależny jest od Rzymu. Katolicyzm polski zbawi świat. Rzym, w Irydyonie potępiony, wpoił jad w zewnętrzną hierarchię Kościoła. Gdyby Papież przed 600 laty zamiast do Avignonu przybył był do Polski, cały rozwój katolicyzmu byłby był inny.

Każdy Polak jest niezależny. Cechą polskiego katolicyzmu jest obojętność na wieczne potępienie; dowodem na to jest Twardowski i umierający z „Dnia dzisiejszego". Polak robi wszystko dobre nie ze strachu przed potępieniem, bo Polak wie, iż go Bóg kocha. Póki jest dobrym Polakiem, Bóg nie może go potępić.

Polacy mają misyę pokazać światu prawdziwy kult religii, a ewangelią tego Nowego Zakonu są dzieła naszych wieszczów.

Polak nie potrzebuje 50 „Zdrowaś" zmówić, on zamiast „Ojcze nasz"... modlić się może (krzycząc na całe gardło, jak prelegent): „Boże, Boże, tyś jest wielki!" — zamiast „Zdrowaś Marya" może zawołać „Matko Boska, Królowo Polski! — zamiast „Wierzę w Boga..." „Wierzę w Boga i w siebie!"

Przy tej sposobności wspomniał prelegent o wielkim duchu Szczepanowskiego i Odrzywolskiego.

Po tym, godzinę trwającym wykładzie o pierwszej części tematu, przeszedł dr. Lutosławski do drugiej.

Dante nie jest wieszczem narodowym, jak nasza trójca, Towiański i Cieszkowski, lecz tylko poetą narodowym, bo główną jego zasługą jest podniesienie do wysokości języka powszechnego Włoch dyalektu florenckiego przez użycie go w „Boskiej Komedyi". W ten sposób stał się Dante twórcą jedności Włoch.

U nas, Polaków jest inaczej. My się nie wyśmiewamy z naszych dyalektów, tak jak Dante to uczynił. Działalność naszych wieszczów jest odmienna od poetyckiej Danta.

Po tych zdaniach prelegent oświadczył, że chętnieby usłyszał zapytania z łona publiczności, choć dyskusyi nie uznaje; a że się nikt nie zgłaszał, więc oświadczył, iż na tem kończy swój wykład. Wobec tego odezwały się oklaski, ale prelegent krzyknął: Oklaski są dla aktorów, pobudzenie myśli przyjmuje się milczeniem — i wszystko ucichło.

Na schodach odzywały się rozmaite głosy: Mnie to bardzo zajęło — mówił współredaktor pewnego pisma. — On sobie drwił z nas — mówił ktoś inny — a na ulicy zastanawiano się dalej:

— Czemu on się nie ubrał po góralsku, tak jak chodzi na prelekcye do uniwersytetu, tylko w surducie? — pytała się jakaś pani, a na to ktoś odpowiedział:

— Niedawno pan profesor zapytany podobnie przez jednego ze słuchaczy, tak go objaśnił:

— Widzi pan, dusza ludzka ujawnia się na zewnątrz formami. Wczoraj byłem w natchnieniu, ubrałem się więc po zakopańsku, dziś jestem urzędowo usposobiony i dlatego przyszedłem we fraku....

Celem ilustracyi wykładu dodaję, iż zdania wychodziły urywanemi słowami, skutkiem czego całość tem więcej działała na nerwy".

*) Prelegent ma tu na myśli zgromadzenie młodzieży rękodzielniczej i szkolnej w parku Jordana dnia 29 listopada r. z., które on sam był zwołał i na którem przemawiał, ubrany w fantastyczny strój góralski.

Ruch wyborczy.

Mam zaszczyt zaprosić panów wyborców z kuryi wielkiej własności okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz w celu porozumienia się do wyboru posła do Rady państwa i wysłuchania sprawozdania dotychczasowego posła z tejże kuryi, pana Eugeniusza Abrahamowicza, na dzień 15 stycznia 1901 o godzinie 1-szej w południe do sali rady powiatowej w Stryju. *Karol Dzieduszycki.*

*
* *

Z Nowego Sącza nam piszą: Wybór posła z większej własności okręgu sądeckiego wytwarza tym razem niestety niezdrową agitacyę, która wywołuje w poważnych sferach obywatelskich niemałe zgorszenie. Ta kurya bowiem powinna przecież innym warstwom społecznym przyświecać duchem obywatelskim, solidarnością i karnością narodową, to też zdawać się powinno, że skoro komitet centralny postawił pewną kandydaturę w pierwszej kuryi, w której nie działają tak, jak w innych, nieobliczalne jakieś wpływy, kierujące instynktem mas, to kandydatura taka będzie w całym okręgu życzliwie przyjęta, a cóż dopiero, jeżeli kandydatem, postawionym przez komitet centralny, jest tak zasłużony parlamentarzysta, jak dr. Piotr Górski, jeden z najwybitniejszych członków Koła polskiego. Tymczasem jakieś postronne wpływy wytwarzają agitacyę przeciw drowi Górskiemu i znalazło się już kilku agitatorów, którzy z animozyi osobistej przeciw różnym poważnym ludziom w okręgu, wysuwają na własną rękę kandydaturę prezydenta sądu tutejszego p. Kostki i dają tem gorszący przykład rozstroju.

Kandydatura ta byłaby w normalnych warunkach zupełnie bez znaczenia i bez najmniejszych szans powodzenia, ale rozwija się za nią agitacyę tak natarczywą, a przytem tak nieprzebierającą w środkach, że może ona przechylić szalę na niekorzyść kandydatury komitetu centralnego i tem samem zachwiać powagę tej instytucyi narodowej i dać zgubny przykład niekarności w pierwszej kuryi. Podobno ci agitatorzy występujący przeciw komitetowi centralnemu używają nawet urzędników sądowych do agitacyi i straszą wyborców niezamożnych, mających rozliczne sprawy hipoteczne i inne w sądzie, żeby się liczyli z nieprzyjemnemi konsekwencyami, jeśliby nie głosowali za prezesem sądu. Każdy z drobniejszych zwłaszcza wyborców ogląda się na prezesa sądu, bo go w rozlicznych sprawach potrzebuje. Opowiadają fakt, że agitatorzy pewnemu właścicielowi dóbr, w którego budynku mieści się sąd powiatowy, dali do zrozumienia, że jeżeli zechce głosować za p. Górskim, to przy odnowieniu kontraktu sąd przeniesie się do innego budynku. Podobno udano się nawet do kahału i do rabina „cudotwórcy" (!) w Nowym Sączu, aby polecił wyborcom izraelickim, żeby głosowali za p. Kostką. Wszyscy poważni obywatele są tą agitacyą niesłychanie oburzeni.

Wolno p. Kostce, jeżeli wyłamuje się z pod solidarności narodowej i z pod powagi Komitetu centralnego, podobnie jak pp. Stapiński i Stojałowski kandydować na własną rękę, i stawiać się tem samem po za nawias całego solidarnego społeczeństwa polskiego, ale nie powinni jego agitatorzy korzystać z tego stanowiska sądowego, jakie on zajmuje, i używać tego faktu, że on jest prezesem sądu, do wpływania na wyborców. Zwracamy na to uwagę p. Tchórznickiego, jako szefa sądownictwa w kraju naszym, gdyż tego rodzaju działalność agitatorów wyborczych może osłabić poczucie prawne w obywatelach i przyczynić się tylko do obniżenia powagi władz sądowych. — P. Kostka oczywiście może powiedzieć, że jemu nic a nic nie wiadomo, jakich argumentów używają jego agitatorzy i jak starają się wyzyskać tę sytuacyę, iż on jest prezesem sądu, jednakże w przyszłości nie będzie już mógł tego mówić, skoro przeczyta niniejszy artykuł w *Przeglądzie*. A ponieważ, jak nie wątpimy, wysoko sam ceni swój urząd sędziowski i swoje stanowisko, przeto niezawodnie postara się o to, żeby ustała wszelka dwuznaczna w tej mierze działalność agitatorów, a jeżeli pragnie nadto, aby obywatelstwo tutejsze miało dla niego i nadal ten sam respekt, jakim się on cieszył dotychczas, to oświadczy jawnie i publicznie, że pogardza ludźmi, wyłamującymi się z pod solidarności narodowej i ponieważ Komitet centralny nie zatwierdził jego kandydatury, a zatwierdził kandydaturę p. Piotra Górskiego, przeto nie kandyduje, lecz uprasza wszystkich wyborców, ażeby solidarnie i karnie głosowali na kandydata Komitetu centralnego.

Zadanie XX wieku

w dziedzinie techniki i wynalazków.

Wystawa wszechświatowa w Paryżu, urządzona na przełomie dwóch wieków, miała na celu przedstawienie całokształtu postępu na rozmaitych polach techniki, przemysłu i nauk. Zamknęła ona niejako bilans upływającego stulecia, wsławionego całym szeregiem zadziwiających odkryć i wynalazków.

Imponującym zaiste jest dorobek ludzkości w tych dziedzinach; odurzony widz nie powinien jednak zapominać, że daleko nam jeszcze nietylko do wierzchołka, ale nawet do środka drabiny, po której pniemy się z takim mozołem.

Jakież więc są najbliższe szczeble, dokąd dostaniemy się za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt?

Chociaż nie dotknęliśmy jeszcze nogą owych wyższych szczebli, widzimy je wszelako mniej lub więcej wyraźnie, mamy wytknięte zadania, choć brak nam jeszcze ich rozwiązania.

O tych właśnie najbardziej rzucających się w oczy zagadnieniach powiedzieć zamierzamy słów kilka, pokazać czytelnikowi choć w perspektywie te zielone jeszcze owoce geniuszu ludzkiego na drzewie wiedzy.

Rozpocznijmy od rozmaitych postaci energii, tej duszy materyalnego świata.

Maszyna parowa od stu lat służy nam do zamiany energii spalonego węgla na energię mechaniczną, czyli, mówiąc inaczej, ciepła na ruch; dzięki temu wynalazkowi spotęgowaliśmy wielokrotnie naszą wytwórczość we wszystkich kierunkach, opanowaliśmy przestrzeń, stwarzając koleje żelazne i żeglugę parową. Patrząc na dzisiejszą lokomotywę albo lokomobilę, uważamy ją za coś doskonałego, za cud mechaniki, a jednak jakże daleko jej do doskonałości. Jest to wielka marnotrawczyni energii — przypomina nam bogacza, który spożywa zaledwie $^1/_8$ część na istotne potrzeby, a $^7/_8$ wyrzuca do morza.

Nie chcąc być marnotrawcami czarnych dyamentów, musimy stanowczo wyrzucić wszystkie kotły i maszyny parowe, dostarczające dziś około 200 milionów koni parowych rocznie, a część ich przekazać muzeum, jako dowód, do jakiego stopnia „wiek pary" zabrnął w błędy techniczne, za przykładem Jamesa Watta.

Przewrot ten będzie kosztował ludzkość wiele pracy, pochłonie olbrzymie kapitały, ale musi nastąpić niebawem, najwyżej w ciągu 40 lat, tj. około 1940 r.

Ideałem motoru są maszyny t. zw. termiczne. Nie używają one kotłów, ani wody, lecz materyał opałowy spala się wprost w cylindrze i porusza tłok.

Do typu termicznego należą motory gazowe, naftowe i benzynowe; mieszanina gorejących gazów z powietrzem wybucha w cylindrach, nadając ruch korbom i kołom rozpędowym. Nie tracimy tu ciepła przez promieniowanie kotła, pieca, przez wypuszczanie pary nieskroplonej, dlatego też motory termiczne pracują przeszło 3 razy ekonomiczniej.

Kilka lat temu Diesel wynalazł maszynę tego rodzaju, spożytkowującą wprost węgiel sproszkowany i pomieszany w cylindrze z powietrzem. Mieszanina zapala się sama wskutek ściskania jej przez tłok w cylindrze i płonie powoli przez cały czas trwania ruchu tłoka, przez co ciepło zamienia się stopniowo na ruch i tracimy go bardzo mało. Dość powiedzieć, że motor Diesela przeobraża do 75 proc. energii zawartej w węglu w pracę mechaniczną. Nie upłynie tedy lat trzydzieści, gdy ulepszona maszyna Diesela wyruguje maszynę parową i pozwoli nam porobić oszczędności na 600 milionów reńskich rocznie.

Nie pomogą tu żadne sposoby i ulepszenia; ani poczwórne cylindry, ani zgęszczanie pary, ani jej przegrzewanie — wiek parowy mija bezpowrotnie, ludzkość porzuca błędną drogę. —

Nowoczesna wiedza niezbicie dowiodła, że we wszechświecie istnieje niezmierna ilość energii, występującej pod rozmaitemi postaciami. Ruch mechaniczny, światło, ciepło, elektryczność, wszystkie wogóle siły przyrody, są tylko różnorodnemi formami jednej i tej samej treści.

Teoretycznie każda dana postać energii może przybierać wszelkie formy; przemiany takie dostrzegamy na każdym kroku. Np. ciepło, pochodzące ze spalenia węgla pod kotłem machiny parowej, zamienia się na ruch kół, te zaś koła nadają z kolei obrót maszynie dynamo-elektrycznej, w której ruch mechaniczny przeobraża się na elektryczną energię; z kolei elektryczną energię zamieniamy na światło w lampie elektrycznej.

Otóż na takich przeobrażeniach tracimy zawsze znaczną ilość energii pierwotnej, jak to widzieliśmy powyżej, kiedy była mowa o maszynie parowej; wszelkie usiłowania techniki nowoczesnej zmierzają do tego, aby przeobrażeń tych dokonywać przy najmniejszych stratach, a nadto dowolnie.

Rozpatrzmy, jak się rzeczy mają z elektrycznością, która znalazła tak liczne zastosowania we wszystkich dziedzinach przemysłu.

Obecnie prąd elektryczny otrzymujemy za pośrednictwem ruchu mechanicznego, mianowicie obracamy maszynę dynamo przy pomocy siły wody, wiatru, lub maszyny parowej.

Sposób to doskonały, o ile używamy siły wody, tj. każemy wodospadowi obracać turbiny lub koła, a tym z kolei maszynę dynamo, która przeobraża na elektryczność około 0·9 dostarczanej sobie energii mechanicznej. Nie wszędzie atoli mamy siłę hydrauliczną i dlatego musimy ją zastępować siłą pary. To właśnie jest bardzo nieekonomiczne, bo, jak nam wiadomo, maszyna parowa naraża nas na duże straty. Zamiast tedy palić węgiel pod kotłem, byłoby lepiej wprost zamieniać energię ciepła na energię elektryczną.

Zadanie bardzo piękne, ale zrobiliśmy zaledwie krok jeden ku jego rozwiązaniu, mianowicie wynaleźliśmy stosy termoelektryczne; składają się one z wielu par różnorodnych metalów, połączonych końcami i tworzących zamknięty łańcuch; np. bismut-antymon itd. Ogrzewając na przemian idące po sobie punkty zetknięcia się obu metali, otrzymujemy w obwodzie prąd elektryczny.

„A więc kwestya rozwiązana!" — zawołacie.

Bynajmniej; stosy termoelektryczne zamieniają zaledwie $^1/_{100}$ część dostarczanego sobie ciepła na elektryczność, co je czyni całkowicie nieprzydatnymi do celów technicznych.

W wieku XX musimy więc zająć się wynalezieniem ekonomiczniejszych sposobów przeobrażenia ciepła w elektryczność, o ile się da wprost, t. j. z płonącego węgla. Wtedy dopiero elektryczność stanie się najbardziej używaną w technice postacią energii, a to dla swej zdumiewającej plastyczności. Możemy bowiem jednego i tego samego prądu używać do ogrzewania, oświetlania, w przemyśle chemicznym i t. d.

W wieku XX człowiek będzie eksploatował wszystkie wodospady, bystre rzeki i strumienie, a nawet siłę wiatru, w celu zamiany jej na elektryczną energię. Dziś już sławna katarakta Niagary dostarcza siły 300 tysięcy koni parowych, choć mogłaby dać 10 milionów. Nie do pogardzenia też będzie siła przypływów i odpływów morskich. Zdobywszy wielkie ilości energii elektrycznej, będziemy jej używali, zamiast pary do poruszania pociągów, tramwajów, maszyn fabrycznych, do otrzymywania metali z rud, i do wielu innych celów. Wiek XX-ty przybierze więc zapewne miano „elektrycznego", tak jak XIX był wiekiem pary.

Dzisiejszy system oświetlenia musi także ustąpić miejsca innemu, albowiem także naraża nas na niesłychane straty. Już to wogóle minione stulecie śmiało możnaby nazwać epoką marnotrawstwa na każdym kroku i gospodarki rabunkowej w przyrodzie i przyszłe pokolenia słusznie będą nam wyrzucały niepraktyczność, obieranie krętych dróg, zamiast prostych i nie stosowanie się do elementarnych przepisów ekonomii społecznej.

Co za niesprawiedliwość! Przecież my się uważamy za doskonałych rachmistrzów i mamy ciągle na ustach wyrazy: tanio, ekonomicznie, praktycznie! Niestety, tylko na ustach.

Dlaczego nasze oświetlenie jest nieekonomiczne?

Dlatego, że nie potrafimy przemieniać energii ciepła w całości na światło. Lampa naftowa, tak upowszechniona od 50 lat, grzeszy może najbardziej pod tym względem, nie mówiąc już o świecy. Gdyby świeca, płonąca średnio przez 5 godzin, przeobrażała na światło wszystko ciepło, utajone w stearynie, to mogłaby z taką samą siłą świecić 300 godzin! Widzisz więc, szanowny czytelniku, że marnujemy w tym wypadku $^{59}/_{60}$ części energii; nie lepiej mają się rzeczy z gazem, a nawet elektryczną lampą żarową.

Maszyna parowa ze stu części energii cieplikowej zużytkowuje 10; z tych dziesięciu 1 przepada w dynamo-maszynie, pozostaje więc 9 części, ale z tych znów w lampie żarowej tracimy 8; ostatecznie więc przeobrażamy na światło zaledwie jedną setną! Czyż to nie dowodzi wyraźnie naszej niegospodarności?

Światło Auera, gdzie węgiel spala się zupełnie i gaz daje nieświecący płomień, w którym żarzy się do białości koszulka ogniotrwała, jest około 4 razy ekonomiczniejsze od zwykłego palnika gazowego, ale co to znaczy!

Lampa łukowa także zużywa lepiej od żarowej prąd elektryczny, ale jakże jej daleko do doskonałości.

Ideałem jest tu lampa, wytwarzająca samo światło, bez ciepła, czyli zimne światło. Takie lampy potrafiła zbudować jedna przyroda i widzimy je w postaci robaczków świętojańskich, świetlików amerykańskich, pewnych gwiazd morskich i ryb, zamieszkujących otchłanie oceanów.

Badano narządy świetlne istot żywych, ale nie zdołano wykraść tajemnicy i zadanie to podejmie i rozwiąże wiek XX-ty.

Nie mniej przeto wiemy, że gazy bardzo rozrzedzone świecą zimnem światłem w rurkach szklanych pod wpływem elektryczności (rurki Gajslera). Fizyk Tesla przekonał nas, że prądy o wysokiem napięciu i zmieniające swój kierunek po kilkaset tysięcy razy na sekundę, wytwarzają dość jasne i niegrzejące światło w kulach szklanych z rozrzedzonem powietrzem. Światło to jest jednak dotąd za słabe, ażeby się dało zastosować do celów praktycznych.

Uczeni, wiedząc, że promienie Roentgena wywołują świecenie pewnych związków, dążą do zbudowania lampy na tej zasadzie. Jaką drogą dojdziemy najprędzej do celu, tego dziś powiedzieć niepodobna; nie wątpimy jednak, że następne pokolenie zarzuci w XX-tym wieku niewygodne, bo grzejące światło, a posiądzie zimne, ale za to jaśniejsze od tego, jakiem obecnie rozporządzamy, a co najważniejsza — wielekroć ekonomiczniejsze.

W najbliższej jednak przyszłości będziemy się zadawalali światłem żarowo-gazowem i żarowo-naftowem, bardzo przyjemnem dla oka, acetylenowem — idealnie białem i stosunkowo taniem. Acetylen nadaje się zwłaszcza do oświetlenia małych miast, nie posiadających zwykłych zakładów gazowych. Karbid, otrzymywany drogą elektryczną, tanieje ciągle i acetylen, wytwarzający się z tej substancyi przez działanie wody, staje się coraz dostępniejszym.

Elektryczne oświetlenie także nieprędko zejdzie z pola; lampy łukowe utrzymają się na ulicach, ale lampa żarowa Edisona ustąpi niebawem miejsca lampie Nernsta, trzy razy ekonomiczniejszej. W lampie tej żarzy się pałeczka z prasowanych soli torowych, tych samych, które służą do wyrobu koszulek auerowskich, świeci jasnem, białem światłem, nawet na otwartem powietrzu.

Światło zimne zjawi się jednak najpóźniej w połowie XX wieku i szybko wyruguje stare sposoby najprzód z mieszkań, a następnie z ulic i placów.

Co i o czem piszą.

Ktoś zrobił raz uwagę, że wesołość i dobry humor są jak towar, który można wszędzie roznosić, ale gdy się niemi zbytnio szafuje, to ich w końcu zabraknie dla domowego użytku. Słuszność tego spostrzeżenia stwierdza przykładami fejletonista warszawskiej *Gazety Polskiej*, przyczem robi trafną uwagę, że ogniska rodzinne są coraz mniej ponętne i miłe dzięki właśnie temu, że wszyscy mają dla obcych uprzejme słowa, wesołe uśmiechy itp., a dla swoich, dla domowników, po wyczerpaniu zapasu tego towaru, są kwaśni i zgryźliwi i że zgryźliwość i zły humor stoi w prostym stosunku do wesołości i dobrego humoru wyszafowanego dla obcych. Fejletonista ów pisze dalej tak:

Znamy wszyscy pana X., który, znalazłszy się w towarzystwie, ulega szczególnemu podnieceniu: sypie anekdotkami, śmieje się, bawi całe towarzystwo. Jedna tylko żona pana X. nie śmieje się. Biedaczka wie dobrze, że małżonek jej powróci do domu znużony, w złym humorze, znudzony. Pan Y. znów niewyczerpany jest w uprzejmościach: uśmiech nie schodzi z jego oblicza, damom podsuwa krzesełka, chwali grę panien, zachwycony jest kolacyą, zdumiewa się dobrocią cygar. A jednak on się męczy! I męka ta objawi się dopiero w gromach, jakie spadną w domu na małżonkę za zimną herbatę, za nadmierne wydatki itp. itp.

Połowa takich panów nabiera dobrego humoru w nowem otoczeniu towarzyskiem dlatego, że umysły ich wyczerpane potrzebują silnych bodźców, ciągle nowych pobudek zewnętrznych. Natomiast druga połowa ma tylko jedno pragnienie: popisywać się i pozować. Z nich to rekrutują się owi nieznośni mężowie, cierpcy i źli dla żon, ponieważ są to jedyne istoty, wobec których pozowanie nie przydaje się na nic. Znają ich przecież na wylot!

Do pewnego stopnia charakterystykę tę zastosować można i do kobiet, wszelako w mniejszym stopniu. Cokolwiekbądź sądzić o umiejętności obłudy u kobiet, jest ona niewątpliwie mniejsza, niż u mężczyzn. Kobiety obawiają się być szczeremi, mężczyźni nie chcą być szczerymi. Kobiety rozwijają swe zasoby pod tym względem tylko dla podobania się fizycznego, mężczyźni — zawsze. Mania podobania się, wytwarzająca nawet u tęgich duchowo jednostek obrzydliwy oportunizm życiowy, jest przywarą bardzo rozpowszechnioną wśród mężczyzn. Ogarnięte nią osobniki zużywają całą swą energię na pozę, niezgodną ani z chwilowym własnym stanem duchowym, ani ze stałemi zasobami siły życiowej. Dla rodziny pozostają tylko męty: zły humor, rozdrażnienie, złośliwy sąd o ludziach, zniechęcenie i apatya.

Na instytucyę rodziny ostatniemi czasy spadają coraz groźniejsze ciosy. Stwierdzają to ci nawet, a może ci przedewszystkiem, którzy są z przyczyny złego: z współczesnego ustroju przemysłowego zupełnie zadowoleni. Ze zgrozą patrzymy na to, jak w kołach rzetelnie, krwawo pracujących, wszelkie sprawy gospodarstwa kobiecego (w najlepszem znaczeniu tego wyrazu) ustępują na plan drugi, trzeci, ba! ostatni, jak święta sprawa wychowania, sprawa wlewania swej duszy w życie domowe, czynienia z niego prawdziwego schroniska od burz i trosk życiowych dla skołatanych głów — jak wszystkie te prawowite i niezbędne urządzenia ludzkie obrażane zostają przez niepowstrzymalny pęd przemysłowy. Nie marzę w tej chwili o środkach radykalnego leczenia tego stanu rzeczy, nie dostrzegam nawet na horyzoncie dziejowym najsłabszych blasków jutrzenki, lecz sądzę, że sfery mniej bezpośrednio dotknięte ekonomicznemi koniecznościami wieku, mają możność łagodzenia złego, a to między innemi przez rozwijanie duchowych pierwiastków szczęśliwego pożycia rodzinnego. Jednym z nich jest właśnie ów dobry humor, owa pogoda, szczerość, serdeczność, zaufanie, wnoszone przez małżonków w ściany domowe — tyle bodaj dobrego humoru, tyle pogody i serdeczności, ile ich jest zawsze dla obcych. Ludzie, którzy mieli dzieciństwo, opromienione miłością rodzinną, przeżywają najpiękniejsze chwile, kiedy powracają myślą do tych odległych czasów. Jakże byli szczęśliwi! Jak słodką była godzina, kiedy ojciec powracał po pracy do domu i serdecznem spojrzeniem ogarniał bladą twarz matki, a nas, dzieci, całował w czerwone buziaki. Ani jednego wspomnienia gniewu, wyrzutów, łez, oburzenia lub trwogi! I mówimy sobie wtedy: trzeba to wskrzesić u siebie. Trzeba zbliżyć te czasy, o których bez łez się nie wspomina, i połączyć je z nowemi jednym wielkim węzłem: miłości... Tak, trzeba!

Mały fejleton.

Aforyzmy Henryka Sienkiewicza.

— W kochance szukaj sobie czego chcesz: dowcipu, temperamentu, poetycznego nastroju, ale z żoną trzeba żyć lata, więc szukaj w niej tego, na czem się oprzeć możesz — szukaj zasad.

— Wy, Polki, kochacie wogóle więcej dramat w miłości, niż samą miłość.

— Kokietka jest to lichwiarz. Przyznaje mało a żąda olbrzymich procentów.

— Poeci fałszywie sobie przedstawiają kobietę, jako zagadkę, jako żywego sfinksa. Sto razy większą zagadką, sto razy większym sfinksem jest mężczyzna.

Są ludzie, którzy nie lubią w kobiecie anielskiego wyrazu, ale podług mnie, nauczyć anioła, jak być kobietą, to szczyt zwycięstwa.

— Mężczyzna, który w kobiecie budzi niechęć, nie może w jej oczach ani mieć słuszności, ani być szczerym, ani sprawiedliwym, ani nawet dobrze wychowanym.

— Kobiety wogóle, zwłaszcza jednak Polki, póty zgadzają się na logikę, póki ona nie staje się dla nich groźną. Gdy ujrzą niebezpieczeństwo, chowają się za fortecę prostych wierzeń i prawd katechizmowych, którą może zburzyć samo tylko uczucie, ponieważ rozum jest wobec niej bezsilny. Djabeł potrafi przywieść do upadku kobietę tylko w razie, jeżeli ją rozkocha; drogą rozumowania nic z nią nie wskóra, choćby wyjątkowo miał racyę.

— Kobiety robią częstokroć coś dobrego dlatego, że myślą, iż im z tem ładnie.

*
* *

— Z życia przychodzi wszystko złe, ze sztuki płynie tylko szczęście.

— Nasi Polaczkowie malarze mają jedną wadę. Oto żenią się zaraz z jakiemiś doktrynami o sztuce a następnie żyją pod ich pantoflem, patrzą na wszystko ich oczyma, naciągają do nich sztukę i lepiej apostołują, niż malują.

— Przychodzi mi do głowy pytanie, czy muzyka, dla której zrozumienia trzeba być profesorem konserwatoryum, do której nie mają klucza już nietylko prostaczkowie, ale nawet ludzie rozwinięci i poniekąd muzycznie wykształceni, jest tem, czem być powinna. Obawiam się, aby, idąc tą drogą, muzycy nie wytworzyli z czasem kasty egipskich kapłanów, przechowujących wiedzę i piękność wyłącznie dla siebie.

— Teatr psuje dusze, zwłaszcza kobiece. Trudno nawet wymagać, aby w kobiecie, która gra co wieczór miłość, wierność, szlachetność i t. p., nie wyrobiło się w końcu instynktowne poczucie, że te wszystkie cnoty są to rzeczy kinkietowe, należące do sztuki dramatycznej i aktorskiej, a nie mające żadnego związku z życiem.

* *
*

— Czyny człowieka mogą być czasem okrutne, a człowiek może nie być okrutnikiem.

— Najtrudniej jest porzucić szczęście, które nietylko jest upragnione, ale i zaczęte.

— O, jaka to męka mieć do czynienia z cnotą nieubłaganą i zimną jak litera prawa

— Ludzie wstydzą się często uczuć bardzo dobrych.

— Rozum kończy się z chwilą, w której się ozwą zmysły, a raczej gorzej jeszcze, bo idzie w ich służbę i musi im dostarczać argumentów.

— Silny, uporczywy charakter oraz idąca z nim w parze pewna ciasnota umysłu jest najlepszym gruntem dla wszelkiego fanatyzmu.

*
* *

— Zauważyłem to już dawno, że w Polsce jak każdy szlachcic ma swojego żyda, którego wyłącza z ogólnej niechęci do żydów, tak każdy demokrata ma swojego arystokratę, do którego czuje wyjątkową słabość.

— Nigdzie na świecie nie ma takiego braku równowagi w kulturze klas społecznych, jak u nas. Z jednej strony wykwit albo może i przekwit kultury, z drugiej strony absolutne barbarzyństwo i ciemnota.

— My Polacy, jesteśmy dziwnem społeczeństwem. U nas panuje czysto republikańska zazdrość. Ja piszę komedye, pracuję dla teatru — dobrze! Zyskałem pewien rozgłos — jeszcze lepiej. Otóż tych komedyi będzie mi zazdrościł — myślisz, że tylko drugi komedyopisarz — nieprawda. Będzie mi ich zazdrościł inżynier,

urzędnik bankowy, pedagog, ajent kolejowy, słowem ludzie, którzyby i tak nigdy nie pisali komedyi.

KRONIKA.

Lwów 3 stycznia.

Wiadomości urzędowe. Minister kolei żelaznych zamianował inżyniera Emanuela Szymańskiego starszym inżynierem w ministerstwie kolei żelaznych.

Sprawa certyfikatu poselskiego. Zamieściliśmy niedawno zdanie *Dziennika polskiego* w spornej sprawie ważności wyboru p. Romanowicza, przyczem była wzmianka, że namiestnik może wydać certyfikat poselski p. Romanowiczowi tylko w takim razie, jeśli pod względem prawnym nie będzie żadnej wątpliwości, czy wybór był legalnym. Owóż rzecz ma się odmiennie, a mianowicie wedle §. 55 ordynacyi wyborczej do Rady państwa, namiestnik tylko temu z wybranych może nie wydać certyfikatu, który wedle §. 20 od wybieralności jest wykluczony, np. z powodu bankructwa, oddania go pod kuratelę, z powodu karnego zasądzenia itd. Zresztą ma namiestnik wydać certyfikat każdemu, który został proklamowany jako wybrany, a o ważności wyboru rozstrzyga tylko Rada państwa.

† **Ks. Kajetan Kajetanowicz.** Wczoraj odprowadzono na wieczny spoczynek staruszka kapłana, znanego dobrze nawet najstarszej generacyi Lwowian. Albowiem śp. ks. Kajetanowicz, który dożył sędziwego wieku 84 lat, a przez lat 60 był kapłanem, niemal całe swe życie spędził we Lwowie, początkowo jako wikaryusz przy katedrze ormiańskiej, następnie jako kanonik gremialny, wreszcie jako prałat papieski, infułat i proboszcz katedralny. W latach pięćdziesiątych słynął jako jeden z najlepszych kaznodziejów we Lwowie. Od lat przeszło trzydziestu był śp. ks. Kajetanowicz przełożonym zakładu wychowawczego im. Torosiewicza i wychował setki ubogich chłopców na dzielnych obywateli. W życiu był surowym zarówno dla siebie jak i dla swych podwładnych, a ścisłe wypełnianie obowiązków było jego najwyższą zasadą, sam przez całe życie od niej nie odstąpił, tego też wymagał od drugich. Ta surowość obyczajów, a zarazem oszczędność posunięta tak daleko, iż nieboszczyk odmawiał sobie nieraz rzeczy, które przywykliśmy uważać jako niezbędne do życia, sprawiały, że uchodził on wśród swych znajomych za dziwaka, — dziś, gdy zamknął na zawsze swe znużone powieki, umieją wszyscy cenić to, czego dawniej nie rozumieli. Oto nieboszczyk dla tego sobie odmawiał wszystkiego i żył jak anachoreta, ażeby mógł coś biednym zostawić. Z oszczędności, jakie porobił był ze swych szczupłych dochodów kapłańskich, ufundował ochronkę w Śniatynie i oddał ją pod zarząd SS. Felicyanek, i w testamencie wszystko, co pozostawił, zapisał dla tej instytucyi i dla biednych. Pogrzeb jego odbył się z wielką okazałością, wzięły w nim udział kapituły wszystkich trzech obrządków, a ks. arcybiskup Issakowicz w prześlicznej mowie, która wszystkich do łez wzruszyła, oddał hołd iście spartańskim cnotom zmarłego. Cześć jego pamięci!

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Żółkwi na posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą 2400 K., termin do końca b. m. — Sąd obwodowy w Rzeszowie na posadę dozorcy więźni z poborami 1000 K. i mundurem, termin do 15go lutego.

† **Daniel Wierzbicki,** adjunkt obserwatoryum astronomicznego w Krakowie, umarł tam nagle we wtorek wieczorem. Umarł właśnie w 61-szą rocznicę swych urodzin. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich, był zrazu nauczycielem szkół średnich w Krakowie, a zostawszy przed 25 laty adjunktem obserwatoryum oddał się wyłącznie pracy naukowej i ogłosił szereg rozpraw astronomicznych, już to po polsku, już też w języku niemieckim. Wybitne zalety posiadają jego obserwacye nad gradami w Galicyi, nad stosunkami atmosferycznemi m. Krakowa lub nad piorunami w naszym kraju. Ponadto dzielnie zasłużył się Wierzbicki krajowi jako popularyzator wiedzy astronomicznej i meteorologicznej. Przytem pracował gorliwie jako skarbnik Tow. tatrzańskiego, — a cechą jego wybitną było także to, że był gorącym wyznawcą zasad katolickich. *R. i. p.!*

Związki parafialne. Na wczorajszej pogadance w Czytelni katolickiej prof. Thullie, streszczając pracę p. Edwarda Jaroszyńskiego o katolickim socyaliźmie, zawiadomił, że we Lwowie przy kościołach św. Marcina, św. Antoniego i św. Mikołaja powstały tak zwane Związki parafialne, które starają się dla swoich członków o korzyści materyalne; już one dostarczają członkom taniej nafty, następnie postarają się o ulgi w nabywaniu drzewa, węgla i t. d. Założona we Lwowie instytucya Związków parafialnych o wspomnianym celu jest wypełnieniem dyrektywy, danej przez Ojca św. Leona XIII, iż stowarzyszenia robotnicze winny dla członków swoich dbać zarówno o korzyści dla ciała, jak ducha, jakoteż i majątku.

Młode złodziejki. Policya nowosądecka aresztowała kilka uczenic tamecznej szkoły wydziałowej w wieku od 12 do 14 lat za szereg kradzieży na szkodę miejscowych kupców. Adeptki sztuki złodziejskiej wybierały przedmioty cenne i takie, które można zastawić, więc też wiele rzeczy pozastawiały w zakładzie zastawniczym miejscowej kasy oszczędności.

Spółkę raifeisenowską założono w Mikłaszowie pod Lwowem dnia 31 grudnia. Po wysłuchaniu przemówienia delegata patronatu Spółek dra Stefczyka, wszyscy obecni włościanie natychmiast zapisali się na członków.

Towarzystwo ratunkowe we Lwowie udzieliło w miesiącu grudniu 250 razy swej pomoc . Liczba członków wspierających wzrosła do 859.

O pożarze w Wyżnicy na Bukowinie podają dzienniki bukowińskie bliższe szczegóły. Pożar wybuchł przed godziną 12 w nocy z 26 na 27 grudnia. Począł płonąć dom mieszczanina Kupferschmida i zanim przerażeni mieszkańcy, przebudziwszy się ze snu, zdołali pojąć, co się właściwie dzieje, już także wiele innych domów stanęło w płomieniach. Zatelegrafowano wreszcie do Czerniowiec, i dnia 27-go około godziny 11 przed południem przybyła stamtąd ochotnicza straż pożarna. Mogła ona jednak już tylko pracować nad uratowaniem tych domów, których ogień jeszcze nie dosięgnął gdyż z innych były już tylko kupy popiołu i rumowiska. Pastwą pożaru padło 280 domów. Sześćset rodzin, liczących 2500 osób zostało bez dachu. Szkoda wynosi jakie 600·000 K. Prezydent Bourguignon dał zaraz 2000 K. na pierwszą pomoc dla pogorzelców, a tyleż nadesłał także telegraficznie Wydział krajowy; nadto pospieszyły z hojną pomocą osoby prywatne i instytucye publiczne.

Zbiegi. Więźnie, umieszczeni w budynku więziennym krajowego sądu karnego we Lwowie, Markus Soler i Srul Lindwurm, wysłani wczoraj na robotę do miasta, uciekli z pod dozoru. Zapewne przebrali się na Wysokim Zamku, gdyż tam znaleziono w krzakach ubranie aresztanckie. Dokąd uciekli, jeszcze nie wiadomo.

Miły gospodarz. Dzisiejszy raport policyi lwowskiej notuje następujące zdarzenie: Wigdor Bombach, właściciel szynku przy ul. Kaźmierzowskiej l. 17 dziś w nocy tak się rozsierdził na jakieś towarzystwo, które w jego szynku bardzo głośno się zabawiało, że z całej siły uderzył znajdującą się w tem towarzystwie Annę Szabłowską w twarz. Kobieta padła na ziemię bezprzytomna. Odcucono ją dopiero na stacyi ratunkowej, ale wskutek owego uderzenia opuchły jej powieki do tego stopnia, że nic nie widzi. Odstawiono ją do szpitala.

Kwestyą niepodzielności gruntów zajmuje się od pewnego czasu rząd rosyjski i wypracował już projekt ustawy o tworzeniu i dziedziczeniu majątków ziemskich niepodzielnych. Projekt tej ustawy składa się z trzech części: 1) o sposobie tworzenia własności niepodzielnej; 2) o przechodzeniu drogą spadku majątku nieruchomego w całości na mocy zapisu testamentowego; 3) o przechodzeniu drogą spadku takiegoż majątku na mocy praw obowiązujących. Prawo tworzenia własności niepodzielnych ma służyć wszystkim poddanym rosyjskim, bez różnicy stanu, z warunkiem, żeby majątek posiadał obszaru nie mniej niż 50, nie więcej niż 3.000 desiatyn (desiatyna — około 2 morgów).

Widzimy z tego, że akcya ustawodawcza, do której zamierza przystąpić rząd rosyjski, różni się od podobnych usiłowań, przedsiębranych w innych państwach w tym punkcie, że podczas gdy na zachodzie Europy usiłują przez ograniczenie swobody dzielenia gruntów wzwocnić małą, włościańską własność rolną, Rosya chce stworzyć przez tę ustawę jak największą liczbę niepodzielnych majątków o stosunkowo znacznym obszarze ziemi, bo od 100 do 6000 morgów.

Poświęcenie kaplicy polskiej. W Rotterdamie, przed kilku dniami, odbyło się poświęcenie kaplicy polskiej pod wezwaniem św. Rafała. Kaplica ta stoi obok hotelu, przeznaczonego dla emigrantów, o sto kroków od miejsca, zkąd wychodźcy siadają na parowce. Kaplica ta stanęła staraniem ks. Wolszlegiera, który w dniu poświęcenia jej odprawił mszę św. i wygłosił do wychodźców kazanie w języku polskim. Kapliczka zbudowaną jest z drzewa, a raczej przebudowana z dawnego drewnianego szałasu Budowa jej nie jest jeszcze zupełnie ukończona. Brakuje zakrystyi, do której wystawienia przystąpi ks. Wolszlegier z wiosną, gdy nieco pieniędzy uzbiera. Brak także przyborów kościelnych.

Milioner podpalaczem. Sensacyę wywołało w sferach plutokracyi miasta Manhattau w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zdemaskowanie sprawcy mnóstwa podpaleń, z powodu których podczas ubiegłego lata cały szereg domów poszedł w perzynę. Podpalaczem tym, oddawna napróżno poszukiwanym przez policyę, okazał się nie kto inny, tylko syn Dennisława Bella, słynnego lekarza i zarazem niemal miliardera amerykańskiego. Młody ten człowiek, aresztowany, zeznał, iż podpalał domy, aby mógł rozkoszować się wspaniałym widokiem pożaru i odgłosem biegnącej straży. Po podpaleniu, sam pierwszy alarmował straż. Żądnego tak niebezpiecznych wrażeń młodzieńca osadzono nasamprzód w domu obłąkanych dla obserwacyi.

Suknia ślubna królowej Wilhelminy, będzie prawdopodobnie najpiękniejszą toaletą ślubną, jaką w naszych czasach widzieć było można. Wzór do niej dał Nicaud z Paryża; tam też jest ona przygotowaną. Wspaniałe hafty są wykonywane w królewskiej szkole haftów artystycznych w Amsterdamie. Przełożona szkoły, pani Emsted Winkler, wybrała dziewięć najzręczniejszych swych uczenic, które od pewnego czasu bez przerwy pracują nad powierzoną sobie robotą. Cała suknia jest z zadziwiająco miękkiej i najcieniej przędzonej tkaniny srebrnej, przypominającej indyjskie muśliny, z których całą suknię — jak mawiały nasze babki — „można było przeciągnąć przez pierścionek". Przędza na tę tkaninę została, przy wielkim bardzo koszcie, specyalnie przygotowana. Przednia część sukni i tren długi na 2 metry są przepysznie zahaftowane. Deseń haftu stanowią gałęzie kwiatów pomarańczowych w połączeniu z arabeskami. Do haftu użyte są perły, paillety i nitki srebrne. Haft jest również i na białej jedwabnej podszewce sukni, co podnosi piękność i połysk toalety. Wydekoltowany stanik będzie ugarnirowany koronką brukselską, której królowa posiada wspaniałe zbiory; welon jest również z koronki brukselskiej.

Na zakończenie miodowego miesiąca ma zamiar królowa przepędzić dzień w stolicy i w słynnej sali balowej urządzić przyjęcie. Na tę uroczystość przygotowaną jest toaleta biała aksamitna, której tren będzie szeroko obramowany najpiękniejszem futrem gronostajów. Toaletę uzupełni płaszcz biały aksamitny, również przybrany gronostajami. W tym celu są na wszystkich jarmarkach futrzanych świata skupywane najpiękniejsze skórki tych zwierzątek. Sobole i gronostaje są ulubionem futrem Wilhelminy. Z kolorów wyróżnia: biały, zielony i jasno-popielaty.

Przezydent Krüger ofiarował holenderskiej królowej Wilhelminie, jako podarek ślubny, złoty naparstek, cyzelowany artystycznie przez paryskiego grawera Vernou. Na górnej obrączce przedstawiona jest śliczna grupa pracujących dziewcząt. Naparstek ten ma być odtworzony w tysiącach mniej kosztownych egzemplarzy i sprzedawany w Holandyi, jako symbol pracowitości.

Co czynić, aby długo żyć. Tajemnicę długiego życia odkrył, jak sądzi, znany lekarz w Chicago, dr. Pearson, który właśnie skończywszy lat 80, wyraził niewzruszony zamiar żyć jeszcze aż do 100 lat. Jest to wielki dziwak. Posiadał majątek 14-milionowy, który rozdawał na najrozmaitsze cele. Niedawno zwrócił na siebie uwagę, zrzekając się bardzo zaszczytnego wyboru dlatego, że musiałby wskutek tego zarzucić drzemkę poobiednią, przez co sprzeniewierzyłby się zasadom, w imię których postanowił sobie żyć jeszcze lat 20! Teoryę swą zawartą w szeregu aksyomatów hygienicznych ogłosił w czasopiśmie *Phisician and Surgeon.* Oto niektóre z nich: 1. Najwięcej ludzi kopie sobie grób własnemi zębami. 2. Nie jedz tortów, ciast, słodyczy, a nie doznasz chorób, ani boleści. 3. Nie daj się nigdy opanować uczuciom bojaźni, ni wzruszenia; każda chwila zmartwienia skraca ci życie. 4. Przeziębiłeś się, zażyj chininy i zjedz całą cebulę. 5. Majątku wyrzecz się, rozdaj go; a to sprawia przyjemność i przedłuża życie 6. Nie pij kawy ani herbaty, bo szkodzą na serce Jedz jarzyny i owoce; pomoże ci to do utrzymania młodości lepiej, niż wszystkie źródła i bady lecznicze.

Żywcem pogrzebana. Istnieje w Indyach podanie, że trędowaci, dając się żywcem pogrzebać, mogą tym jedynie sposobem zabezpieczyć innych od zarazy. Przed niedawnym czasem gdy zaraziła się trądem żona ogrodnika w okręgu Rurkhi, postanowiła poświęcić się dla uratowania swoich dzieci od strasznej choroby. W tym celu wykopała głęboki rów i stanąwszy w nim, poprosiła męża, któremu pomagało czterech sąsiadów, ażeby ją zasypał ziemią, tak, że po dłuższej chwili maleńki tylko kopczyk, pokryty u wierzchołka wywróconym dzbankiem, pozostał jedynym śladem nieszczęsnej ofiary. Liczne pielgrzymki kobiet ciągną do owej mogiłki, składając na niej dary i kwiaty dla uczczenia pamięci zmarłej. Wspólników straszliwej, lubo na żądanie ofiary spełnionej zbrodni, sąd skazał na dożywotnie więzienie; ludzie ci jednak zrozumieć nie mogą, za co mają być karani, skoro w ich przekonaniu dokonanym czynem zasłużyli raczej na nagrodę, niż na karę.

Amerykanki miewają cudaczne gusta. W tych dniach córka zaoceanowego bogacza wstąpiła w związki małżeńskie z... woźnicą omnibusowym. Ekscentryczna panna lubiła konie, bawiąc w Londynie chodziła po stajniach i tam poznała swego ukochanego. Ojciec jej z początku sprzeciwiał się, ale nareszcie zezwolił. Pan młody otrzymał pieniądze na wyekwipowanie się i na przejazd do Nowego Jorku, dokąd podążył ze swoją narzeczoną i wziął z nią ślub wobec najbliższej rodziny. W tych czasach również zawarte zostało małżeństwo pomiędzy zrujnowanym ks. Manchesteru, a milionową panną Zimmermann. Młoda para połączyła się wbrew woli ojca panny młodej; gdy przybyła do Nowego Jorku, w porcie czekał na nią papa z dwoma *detektywami,* którzy odprowadzili ją do pałacu p. Zimmermanna. Młodzi byli pewni, że ojciec zechce ich rozłączyć. Cóż się jednak okazało? Oto papa Zimmermann, pogodzony już z losem, przedsięwziął środki ostrożności, aby osłonić — swego zięcia, albowiem otrzymał listy anonimowe, grożące, że książę będzie rozszarpany przez rywalów, którym sprzątnął z przed nosa bogatą pannę. Przez cały czas pobytu młodej pary w Nowym Jorku, pałac ojca był strzeżony przez policyantów, którzy towarzyszyli też im w drodze do Kalifornii, gdzie państwo młodzi spędzą miesiące miodowe. Amerykanie oburzeni są wogóle na swoje rodaczki, które wolą „byle jakiego" Europejczyka od „solidnego" Yankesa. W grudniu oprócz panien wymienionych powyżej, wyszły za mąż: córka milionera Adela Atler z Filadelfii za wicehrabiego de Bourcia Francuza i miss Lilian Langham z Louisville za Austryaka, barona Sternberga.

Do dziejów sprawiedliwości w Rosyi *Niżegrodzki Listok* podaje charakterystyczny dyalog, podsłuchany w sali sądu pokoju w Tomsku. Do stołu sędziowskiego zbliża się jeden z powodów i prosi o umorzenie sprawy jego względem niejakiego Kuskowskiego.

— Widocznie Kuskowskoj zaspokoił pańską należytość, jeżeli prosisz pan o umorzenie sprawy? — pyta sędzia.

— Bynajmniej — brzmi odpowiedź. — Pragnę zaniechać sprawy dlatego, że Kuskowskoj został obecnie rewizorem policyjnym.

— Więc cóż z tego? — zapytuje zdziwiony sędzia.

— Jakto, cóż z tego? — dziwi się z kolei powód. — Wszakże ja jestem właścicielem piwiarni.

— Aha! Więc to dlatego — mówi, domyśliwszy się, sędzia. — Ale tu znajduje się inna pańska sprawa, wytoczona przeciw Aleksiejewowi. Czy i tę pan umorzyć pragnie?

— Bynajmniej. Tę sprawę niech pan sędzia raczy rozsądzić.

— A dlaczegóż pan i tej sprawy nie umorzy? — zapytuje sędzia.

— Dlatego, że Aleksiejew nie służy w policyi — odpowiada spokojnie zapytany.

Bez *r*. Biblioteka królewska we Florencyi otrzymała świeżo rękopis osobliwszej księgi, wydanej w roku 1819 *in octavo* na 175 stronicach druku w języku włoskim. Osobliwość polega na tem, iż w całej księdze nie ma ani jednego *r*. Autorem książki był zakonnik don Luigi Casolini. Już ułożenie karty tytułowej przedstawiało trudność, gdyż wyraz „Florencya" *r* zawiera, a wyraz ten trzeba było umieścić obok adresu drukarza. Wydawca poradził sobie w ten sposób, że zamiast „Florencya" użył określenia „Capitale della Toscana". Książka pisana jest stylem tak gładkim i pięknym, że niktby nie przypuścił, iż autor tak wielkie stawiał sobie samemu przeszkody. Tajemnica gładkości i niewymuszoności stylu objaśnia się tem, iż ksiądz Luigi Casolini musiał od czasu do czasu miewać kazania, że zaś *r* nie wymawiał, więc najczęściej na kazalnicy narażał się na śmieszność. Wpadł więc na pomysł układania swoich kazań w ten sposób, aby w nich *r* nie było. Po paru latach tak sobie styl wyrobił, że mógł pisywać całe księgi bez użycia owego nieszczęsnego *r*.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Justyna Strubińska z Kołomyi (z prośbą o zdrowie dla drogich osób, o opiekę i błogosławieństwo dla całej rodziny i z podziękowaniem za łaskę) 6 K.; E. L. z Ohladowa (z prośbą o opiekę) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.884 K. 50 gr.,** pięć dukatów, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli w naszej Redakcyi: Wanda Kownacka ze Lwowa 10 K. na tanie obiady dla biednych, a J. Grand z Ciemierzyniec 3 K. na przytulisko Brata Alberta.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —12, w poł. —10 R. Bar. 771. Podnosi się. Pochmurno.

Fraszka.

Miłość — to wojna, gdzie pada
Wśród klęsk i zwycięstw serc krocie;
Flirt — to uliczna parada,
Manewry serca po błocie. *M. Rodoć.*

Myśl szlifibruka.

— Ciekawa rzecz, czyby który z naszych donżuanów odważył się zaczepić na ulicy żonę... Pytlasińskiego?...

Granica snu.

— Śniło mi się, że z miłości dla pani zastrzeliłem się.
— Tak? to niech pan pomówi z mamą...
— Proszę pani, o tem mi się nie śniło!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w czwartek „Pan Alfons" sztuka w trzech aktach Aleksandra Dumasa syna, trzeci i ostatni gościnny występ Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru krakowskiego. — Jutro, w piątek „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. I-szy gościnny występ Ignacego Warmutha w partyi Eleazara. — W sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Dożywocie" kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. — W sobotę o godz. 7mej wieczór „Oj młody, młody!" kom. w 4 akt. Jana Al. hr. Fredry, syna. — W niedzielę o wpół do 4 po poł. „Gwałtu co się dzieje" kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry ojca i „W studni" opera komiczna w 1 akcie Blodka. W niedzielę o godz. 7mej wieczór po cenach dramatu „Nietoperz" opera kom. w 3 aktach J. Straussa.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj odegrano w teatrze z ogromną werwą i humorem, przeważnie w doskonałej obsadzie, czteroaktową komedyę Fredry „Oj młody, młody". Publiczność zgromadzona licznie, bawiła się doskonale i oklaskiwała zarówno głównego bohatera sztuki p. Nowackiego, jak i p. Fiszera, który wczoraj w roli doktora Puffera był po prostu niezrównanym. Tak charakterystyka jego twarzy, jak i zniemczona wymowa, tudzież wszystkie, nawet najdrobniejsze szczegóły roli, stworzyły postać jednolitą, utrzymaną świetnie od początku do końca. W chwilach, kiedy p. Fiszer zostawał sam na scenie i monologował, uwidoczniał się cały jego wielki a tak sympatyczny talent. Salonowe role kobiece odtworzyły panie: Siennicka, Rotterowa, Solska i Jankowska; pani Bednarzewska była bardzo ładną i dzielną leśniczyną, a panie: Ogińska i Mrozowska odegrały z wielkim wdziękiem małe rólki pokojówek. Panowie Roman i Węgrzyn byli dobrymi przedstawicielami naszej dawnej szlachty.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów regulacyi Dunaju padła główna wygrana w sumie 140.000 koron na nr. 33.093, druga wygrana 50.000 K. na nr. 192.175, trzecia 20.000 K. na nr. 117.221.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych padła główna wygrana 300.000 K. na seryę 3968 nr. 37, 60.000 K. na s. 1482 nr. 9, 30.000 K. na s. 1087 nr. 38.

§ **Z kolei.** Na dniu 20 bm. otworzono w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowej praskiej między stacyami Wran i Dawle na linii kolejowej Czerczan do Wrany przystanek Librzic, dla ogólnego ruchu osobowego, jak i ograniczonego w pakunkach.

„Adryatycko-saski związek kolejowy. Adryatycko-północno-niemiecki związek kolejowy". Z ważnością od dnia 1 stycznia 1901 wchodzą w życie nowe taryfy (część II) dla powyższych związków kolejowych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 3 stycznia. Ogłoszona w *Vaterlandzie* odezwa wyborcza konserwatywnej czeskiej wielkiej własności wskazuje na wstępie na fatalne następstwa obstrukcyi i zaznacza, że wszyscy dobrze myślący posłowie, a przedewszystkiem posłowie konserwatywnej wielkiej własności, powinni występować przeciw obstrukcyi bez względu na to, które stronnictwo ją urządza. Jest to tem bardziej zadaniem konserwatywnej wielkiej własności, iż stronnictwo to nie uważało się nigdy za klub jednostronnie narodowy, lecz za klub polityczny, stojący na stanowisku narodowego równouprawnienia, który też przedewszystkiem musi baczyć na to, aby obrady Izby posłów odbywały się z należytą powagą i godnością. W pierwszym rzędzie sama Izba musi starać się o to, aby spełnianie jej zadań nie było uniemożliwiane przez gwałty lub przez użycie innych fizycznych środków. Porządek musi być przedewszystkiem w samej Izbie zaprowadzony, zapewnioną swoboda słowa zarówno członków rządu, jak i posłów, oraz daną możność prezydentowi wykonywania parlamentarnej karności. Zarówno w obrębie Izby jak i po za nią należy przywrócić poszanowanie legalnej powagi. Posłowie konserwatywnej wielkiej posiadłości znajdą w dawnych, wypróbowanych zasadach tego stronnictwa myśl przewodnią dla swojej działalności, która ma mieć przedewszystkiem na celu dobro i pomyślność całej monarchii, oraz krajów, których są reprezentantami. Ofiarność, wierność i przywiązanie do dynastyi, a przedewszystkiem do ukochanego Cesarza i króla i niezachwiane utrzymanie dawnych węzłów, które łączą wszystkie części państwa w jedną całość i są rękojmią siły i rozwoju potęgi monarchii na zewnątrz; stwierdzanie na każdym kroku odziedziczonego po przodkach austryackiego patryotyzmu, bezwzględne zwalczanie wszystkich niezgodnych z tem dążności; posłuszeństwo dla Boskich przykazań i świadome celu dążenie ku temu, aby ich duch przeniknął całe życie publiczne, — oto zasady, któremi kierować się musi stronnictwo konserwatywnej wielkiej własności.

W dalszym ciągu zaznacza odezwa wyborcza, że konserwatywna wielka własność stać będzie niewzruszenie przy dotychczasowych swych prawnopaństwowych zapatrywaniach i starać się będzie o to, aby przy równoczesnem przestrzeganiu nierozerwalnej jedności i najzupełniejszej nienaruszalności królestwa Czech, zapewnioną została obu wysoko rozwiniętym narodowościom, zamieszkującym ten kraj, należyta opieka w zakresie przestrzegania równych ich praw. — W dołączonej do odezwy wyborczej liście kandydatów, zaznacza się zawarty ze stronnictwem liberalnem kompromis, który zresztą potrzebuje jeszcze ratyfikacyi ze strony zgromadzeń wyborczych obu stronnictw. Zgromadzenia te odbędą się w Pradze w przededniu wyborów.

Wiedeń 3 stycznia. Bal u dworu odbędzie się dnia 21 stycznia.

Haga 3 stycznia. Prezydent Krüger zachorował na zapalenie opłucnej. Biuletyn lekarski zaznacza, że jest niebezpieczeństwo wielkie ze względu na wiek pacyenta i na nieprzyzwyczajenie jego do klimatu Holandyi.

Wiedeń 3 stycznia. Na podstawie doniesień otrzymanych z ministeryum spraw zagranicznych, zawiadamia ministeryum spraw wewnętrznych, że stosunki zarobkowe w Transwaalu, Natalu i kolonii Przylądka są obecnie tak niepomyślne, iż ci, którzy chcieliby się tam udać, absolutnie nie mogą liczyć na to, że znajdą tam pracę. Dlatego ministeryum ostrzega wszystkich przed wychodźtwem w tamte kraje.

Cowes 3 stycznia. Odpowiadając na różne przemówienia, oświadczył marszałek Roberts, iż ma pełne zaufanie do Kitchenera, przewiduje jednakże, że zadanie jego wobec wielkiej ruchliwości nieprzyjaciela jest niezwykle trudne. Roberts był w Osborne na posłuchaniu u królowej, która nadała mu godność *earla* (tytuł hrabiowski) i odznaczyła go orderem Podwiązki.

Stanisławów 3 grudnia. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych od 2 stycznia aż do odwołania.

Wiedeń 3 stycznia. Wybory z kuryi powszechnej odbywają się tu spokojnie; udział wyborców słaby; zarządzono tylko kilka aresztowań.

Wypadki w Chinach.

Kolonia 3 stycznia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Pekinu: Edykt cesarski rozkazuje, aby ks. Czing i Lihungczang obwieścili, iż rząd chiński przyjął warunki zawarte we wspólnej nocie mocarstw.

Londyn 3 stycznia. Z Pekinu donoszą, iż z okazyi rocznicy proklamowania królowej Wiktoryi cesarzową Indyj odbyła się tam wielka rewia wojskowa. Marszałek polny Waldersee, który kierował rewią, wzniósł okrzyk na cześć królowej Wiktoryi. Wedle depeszy z Nowego Jorku, w rewii wzięły udział wojska wszystkich mocarstw z wyjątkiem Francyi.

Londyn 3 grudnia. Do *Times* donoszą z Pekinu: Pomiędzy Rosyą a Chinami przyszła do skutku umowa w sprawie obsadzenia wojskiem prowincyi Fengtien w Mandżuryi przez Rosyę.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 3 stycznia. JE. A. Jędrzejowicz z Staromieścia. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. W. Zajączkowska z Kijowa. R. Fischer z Żółkwi. H. Brilli i H. Hulles z Wiednia. H. Jankowsky z Berna. S. Grünfeld z Bytomia. A. Przedrzymirski z Jajkowic. Z. Katońsky i K. Zalinsky z Pragi. F. Wischer z Budapesztu. S. Sandermann z Pruchnika. K. Winiarski z Brodów. W. Zamłynowski z Ropczyc.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 stycznia. J. Halikowski z Warszawy. W. Patraszewski z Tarnopola. G. Sojka z Jasła. M. Heidenreich z Rawy ruskiej. A. Winnicka z Turad. K. Czerny z Ropczyc. M. Jełowicka z Szwejkowa. N. hr. Beroldinger z Strusowa. A. Małecka z Zarubiniec. T. Zaleski i J. Zaleska z Rosyi. J. Zieliński z Słobódki. A. Kapiszewska z Rudawki. W. Leszczyńscy z Zabojek. E. Korczyński i S. Skarszewski z Krakowa. H. Eile z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 stycznia. Książę H. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. M. Bobrowska z Andrychowa. Br. Jorkasz Koch z Tarnowa. M. Rożański z Tarnopola. P. Tyszkowski z Huwnik. B. Pilatowski z Brodów. Dr. J. Szpunar z Złoczowa. H. Schmit z Kamionki Strum. Rotm. G. Kleman z Rawy Ruskiej. N. Rusanowski z Rosyi. J. Krzysztofowicz z Mondzelówki. M Rosenstock z Skałatu. K. Lipiński z Sanoka. H. Prek z Łuki. R. Lupis z Budapesztu. W. Schalek z Kijowa. W. Ausbach z Odesy. M. Heidenfeld z Hamburga. J. Goldschmid z Słotwiny.

Lwów 3 stycznia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 533.00 do 540.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 410·— do 420.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109 50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·50 do 93 20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92 00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.30 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·80 do 92.50.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 96·30 do 97·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·50 do 93·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.50 do 94·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Napoleondor 19·10 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 253 50 do 255 50. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

Wiedeń 3 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier spokojny 24·35. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus wyczekujący 40·40.

Berlin 3 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·50.

Paryż 3 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·77. Giełda zbożowa zamknięta.

Frankfurt 3 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·00. Koleje państwowe 144·50. Alpiny 000·00. Disconto 178·00. Laura 196·40.

Wiedeń 3 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·85—7·86, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·78—7·79, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·22—5·23, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·18—6·19, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: leniwa. Pogoda: piękna.

Na wszystkie bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody żurnale, wychodzące w różnych językach, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu, lub wysyłką na prowincyę po cenach redakcyjnych:

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego *we Lwowie* Pasaż Hausmana 9.

Prospekta i katalogi gratis.

Dr. Bronisław Błażejowski, adwokat we Lwowie, przeniósł kancelaryę pod Nro 3, Łyczakowska.

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego l. 2., filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej,

Bezpłatnie otrzyma rocznik finansowy (wykaz restancyi) i kalendarzyk bankowy każdy abonent **Gazety losowań**. Rocznie 1 złr. 80 ct., półrocznie 90 ct., wychodzi dwa razy miesięcznie. Pismo niezbędne dla kapitalistów i posiadaczy losów. **Adres: Wiktor Chajes i Sp. Kantor wymiany Lwów, Sykstuska 8.** Sprzedaż losów na spłaty.

Sprzedam kamienicę nową dwu-piątrową, wartości 90.000 koron, tylko za 70.000 koron. Adwokat **Błażejowski** Lwów, Łyczakowska 3.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe **piękne w tonie**

J. Sliwiński we Lwowie.

C. k. starostwo w Tłumaczu poszukuje rutynowanego

dyurnistę

do protokołu podawczego z miesięcznem wynagrodzeniem sześćdziesiąt koron. Podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyjne będą przyjmowane najdalej do końca stycznia 1901.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Ekspedytorka uzdolniona do samoistnego prowadzenia urzędu przyjmie posadę względnie administracyę zaraz. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia **p. Żyborskiego w Kołomyi.**

Z Niemirowa Wojciech Szubiński, pozbawiony obu nóg, ojciec pięciorga dziatek, przypomina się litościwym sercom o jakąbądź zapomogę nieszczęśliwemu człowiekowi bez żadnego utrzymania pozostającemu.

14 ct. pół kilo powideł tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Prof. francuskiego Trybunalska 4.

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.**, (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny**. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mod paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. **Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.**

BUHAJKI rasy **oldenburskiej z zarodowej obory** ma na sprzedaż po 60 ct. za kilogram żywej wagi **Zarząd dóbr Balice o. p. Medyka.**

Masło deserowe!

najlepsze, rozsyła codziennie świeże, w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50 franko za zaliczką, z gwarancyą najlepszej obsługi.

Marya Laubowa w Brzesku.

Zdolny ajent

w dziale handlu nasionami i nawozami poszukiwany. Zgłoszenia z odpisami świadectw należy nadesłać najdalej do 15-go stycznia 1901 Poste Restante pod adresem „Nr. 500 Ajent" Lwów. Tylko fachowi i obznajmieni w tym zawodzie będą uwzględnieni.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Kukurudzę, grys, owies

oraz

węgle i koks kowalski

całemi wagonami dostarcza

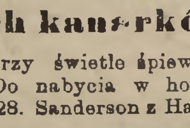
DOM HANDLOWY

dla rolnictwa i przemysłu

we Lwowie, Pasaż Hausmana 5.

Telefon 560.

Już nadeszło 200 prawdziwych harceńskich kanarków



ktore wieczorem przy świetle śpiewają, tak jak w dzień. Do nabycia w hotelu Viktoria, pokój nr. 28. Sanderson z Harca.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)

zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i miedziane, Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego pasowego i parowego i t. d. **Maszyny rolnicze, Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń. Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.**

SPECYALNOSĆ

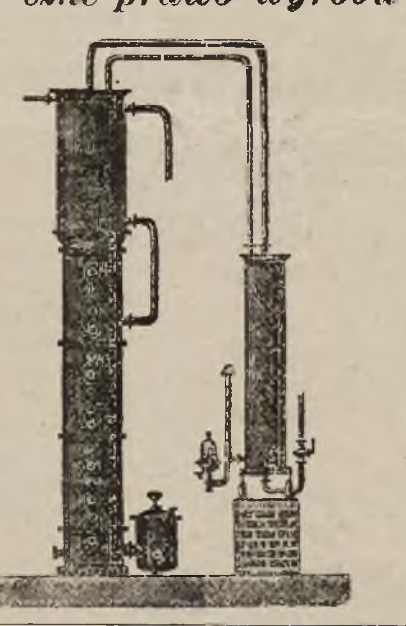
KOMPLETNE URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH

a w szczególności:

Kompletne **urządzenia gorzelń** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

APARATA DO DESTYLACYI ZACIERÓW do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym** w Austro-Węgrzech i Niemczech, systemu firmy: ***A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży*** na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu peryodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do destylacyi zacieru do ruchu ciągłego deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Unryń, poczta Czortków.
4. Wp. Iz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu peryodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekty illustrowane i kosztorysy darmo opłacone

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich"**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych"**.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie

Pasaż Hausmana l, 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	24 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytoś prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartaldych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r. 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski)

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

i przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne, ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedynczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	pół k. —·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10.—	„ 1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„ 1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„ 1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„ 1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się rodwrotną pocztą.

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana" dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Komplete z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)

Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9

LAKIER na KALOSZE

z prześlicznym połyskiem

Masę

do naprawy kaloszy

poleca

specyalny skład

W. CZOPP

Żółkiewska 2.

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Genobitz, Styrya.

S. MOTYLEWSKI I KRZYSZKOWSKI

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3.

„ „ z kołnierzami i mankietami przyszytymi po 2·85 do 3·50.

Kołnierze po 20, **manszety** po 35.

Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.

Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.

Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.

Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.

Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.

Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.

Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.

Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.

Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.

Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.

Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.

Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.

Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.

Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.

Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę.

Cenniki na żądanie franko.

BEZPŁATNIE

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ

poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA

wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigne

2 tomy illustrowane.

KLĘSKA

powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom otrzymają jako

PREMIUM

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika mód i powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet.

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz

osobno bogato illustrowany dodatek

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2 000 illustracyj mód) kroje 12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

nadto **osobny dodatek powieściowy** dający kilka pięknych powieści.

Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.

Prenumeratę przyjmują Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

HERBATA z BRODÓW!

Dla **Modystek** i handli artykułów wchodzących **w zakres mody**

najtańsze źródło zakupna **ozdób na kapeluszy, spinek, pasków i sprzączek do pasków.**

Biżuterye najtaniej.

Ceny oryginalne, zawsze nowości!

Próbne posyłki za zaliczką.

LEOPOLD KLAPP, Wiedeń VII, Siebensterngasse 39.

Puder książęcy

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe K. 2, z łabędziem K. 3, różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko K. 1·40, większe K. 240 z łabędziem K. 3·20.

Woda fiołkowa

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe, twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne

usuwa piegi i żółto brunatne plamy z twarzy. Cena K. 1·20

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w KRAKOWIE.

Nowa Biblioteka Uniwersalna

wychodzi **co 2 tygodnie** w zeszytach formatu 8-ki, **o objętości 7 arkuszy**, daje przeto miesięcznie 14, a rocznie do **170 arkuszy druku**

Zamieszcza przeważnie niedrukowane dotąd prace najpierwszych pisarzy— tudzież obcych — we wzorowem tłómaczeniu. Pamiętniki, dzieła historyczne itp. są starannemi rycinami illustrowane.

Każde dzieło ma własną paginacyę, więc też **stanowi osobny tom** który oddzielnie broszurowany lub oprawiony być może.

Przedpłata na „Nową Bibliotekę Uniwersalną" wynosi:

w Austryi z przesyłtą pocztową		w Niemczech	
Koron	3·50	Marek	3·50
„	7·—	„	7·—
„	14·—	„	14·—

W innych krajach europejskich rocznie Franków **24**, w Ameryce rocznie dolarów **5**. W tomach ozdobnie oprawnych — z dwurazową przesyłką: w Lipcu i Styczniu— tylko rocznie: z przesyłką **Koron 22,** w Niemczech **Marek 22.**

W roku 1901 zamieści **BIBLIOTEKA** następujące prace:

a) **Powieści:**

1. *Abgar-Sołtan*, **Nea**.
2. — **W zaraniu młodości**.
3. *Dostojewski*, **Wspomnienia z katorgi**, w tłómaczeniu Prof. Tretiaka.
4. *Lejkin*. **Nasi za granicą**, opowiadanie humorystyczne z życia kupców rosyjskich.
5. *Zacharyasiewicz*, **Po ślubie.**
6. — **Tajemnica Stefanii.**

b) **Pamiętniki i opowiadania historyczne.**

7. *Brodziński Kazimierz*, **Pamiętniki** (z rycinami).
8. *Gadon L.*, **Z dziejów emigracyi polskiej**, z rycinami.
9. *Kołaczkowski Klemens*, jenerał, **Wspomnienia** z czasów powstania 1831 roku (z illustracyami).

c) **Dzieła treści historycznej:**

10. *Kalinka Waleryan*, **Pisma pomniejsze**, część IV (stanowi odrębną dla siebie całość).
11. *Klaczko Julian*, bardzo mało znany utwór: **Une annexion d'autrefois**, dotyczący dziejów Unii Litwy z Polską.
12. *Tomek Wł.*, Prof. uniw. czeskiego. **Historya Czech** od czasów najdawniejszych.

d) **Różnej treści:**

13. *Morawski Kazimierz*, Prof. Uniw. **Poezye oryginalne i tłómaczone.**
14. *X. Piotr Skarga*. **Kazania Sejmowe i przemówienia treści politycznej**; wydanie poprawne z objaśnieniami Prof. Windakiewicza.

Osoby, składające **z góry** przedpłatę **na cały rok**, mają prawo wyboru **trzech dzieł**, które franco dostarczamy, **jako bezpłatną premię.**

Na żądanie prospekt i zeszyt I darmo.

Przedpłatę przyjmuje każda księgarnia.

Oddział towarowy Lwowskiej filii

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

dostarcza wagonowe partye wszelkich gatunków

WĘGLA KAMIENNEGO

z pierwszorzędnych kopalń górnoszlązkich franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi oraz poleca dla

MIESZKAŃCÓW m. LWOWA

drobną sprzedaż pojedyńczemi centnarami z dostawą do domu.

Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej l. 3 I. piętro.

Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.